Serya III. Lipiec 1896. Nr 7.

LISTY I PRZESYŁKI ADRESOWAĆ NALEŻY:
DAWN
7, Beaumont Square.
Mile End Road
London E.

PRZEDŚWIT

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

Przedpłata roczna wynosi: 4 s. — 4 m. — 5 fr. — 1 dol.
w kopertach: 5 flor. — 4 r.s.

CZASOPISMO SPOŁECZNO-POLITYCZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAGRANICZNEGO SOCYALISTÓW POLSKICH

ODEZWA DELEGACYI POLSKIEJ

Bracia! Towarzysze i Towarzyszki!

Po ukończeniu prac międzynarodowego Kongresu socyalistycznego w Londynie, uważaliśmy obecni na kongresie delegaci polscy, złączeni nierozdzielnymi węzłami, — za konieczne, zastanowić się nad obecnem położeniem proletaryatu polskiego we wszystkich trzech zaborach.

Podjąwszy pracę, dążącą do tego, aby cały proletaryat polski postępował zgodnie, celem obalenia podwójnej niewoli: ucisku kapitalistycznego i narodowego, nie taimy przed sobą całego ogromu trudności i przeszkód, jakie zwalczać będziemy musieli i chwytamy skwapliwie każdą sposobność do wspólnej manifestacyi tych głębokich uczuć solidarności, jakie łączą polski proletaryat, rozdarty na trzy części.

Taką sposobnością jest dla nas i obecny kongres międzynarodowy, na którym zaznaczyliśmy wobec wszystkich bratnich narodów, że robotnicza Polska jest w naszych sercach jedną i nierozdzielną!

Jedną — bo wszędzie jeden i ten sam żywotny interes ma lud polski, jedną — bo wszędzie jeden i ten sam przeciwnik, ta sama szlachta i ci sami kapitaliści, chroniący się przed ludem pod skrzydła rządu, jedną i nierozdzielną, bo żadne granice nie złamią naszej solidarności, niosącej nam w przyszłości zwycięstwo!

Po naszej stronie stanął też wyraźnie i niedwuznacznie cały międzynarodowy kongres, uchwaliwszy rezolucyę, którą tutaj w całości przytaczamy:

„Kongres oświadcza, że przyznaje każdej narodowości zupełne prawo stanowienia o swym losie („volles Selbstbestimmungsrecht“) i wyraża swoje sympatye robotnikom wszystkich krajów, które jęczą pod jarzmem militarnego, narodowego lub innego despotyzmu. Kongres wzywa robotników wszystkich tych krajów, aby wstąpili w szeregi uświadomionych robotników całego świata i walczyli wraz z nimi celem obalenia międzynarodowego kapitalizmu i osiągnięcia celów międzynarodowej socyaldemokracyi“.

Ta uchwała kongresu doda nam sił w naszej pracy.

Krzykliwa nasza burżuazya (o szlachcie, chroniącej się do stóp tronów, nie mówimy nawet) zrobiła z niepodległości Polski pięknie brzmiący frazes, nie obowiązujący do ofiar i trudów; ci ludzie zrobili z niepodległości narodowej coś, czego szukać należy w przeszłości, — my budujemy naszą wolną ojczyznę na gruncie nowych zasad społecznych, zmieniających dzisiejszy ustrój kapitalizmu na społeczeństwo socyalistyczne, nie oddzielamy sprawy wolności narodowej od walki klasowej, mającej na celu społeczne wyzwolenie ludu polskiego — idziemy w przyszłość i pracować chcemy dla przyszłości!

Dlatego już dzisiaj uczmy się, choć rozdzieleni, działać zgodnie, popierać wzajemnie, podawać sobie pomocną dłoń przez granice, które przemoc nakreśliła.

Pierwszą sprawą, w której taka pomoc wspólna jest potrzebna, są zbliżające się wybory do Rady Państwa w Galicyi.

Walka o zdobycie prawa wyborczego w Austryi, prowadzona w ostatnich latach z energią i poświęceniem przez naszych towarzyszy, zmusiła rząd do częściowego bodaj ustąpienia i do nadania prawa wyborczego każdemu dorosłemu mężczyźnie. Dając prawo głosowania, usiłował jednak rząd i parlament austryacki uczynić je w rękach robotników bronią, do niczego nieprzydatną. Dziesiątki

tysięcy obywateli będą miały prawo wybierać tylko jednego posła, podczas gdy kilkunastu szlachciców wybiera już swego reprezentanta do parlamentu.

Olbrzymie okręgi wyborcze obliczone są na to, żeby partya socyalistyczna nie mogła w nich zdobyć większości nieuświadomionego jeszcze ludu. Pośrednie i jawne głosowanie otwiera i nadal wrota uciskowi, gwałtom i korupcyi. Wszystkie te przeszkody jednak zmniejszą się, jeżeli partya socyalistyczna potrafi rozwinąć szeroką, masową agitacyę, jeżeli poruszy i uświadomi lud pracujący. Agitacya taka wymaga jednak kosztów, tak jak każda większa akcya polityczna i tutaj możemy towarzyszom naszym w Galicyi dopomódz, jeżeli rozpoczniemy natychmiast zbierać choćby najdrobniejsze składki w polskich stowarzyszeniach robotniczych, w tajnych kółkach, po warsztatach i fabrykach, wszędzie, gdzie pracują polacy, w kraju i na obczyznie.

Zwycięstwo partyi socyalistycznej w Galicyi będzie zarazem naszem zwycięstwem; zdobycie bodaj jednej trybuny parlamentarnej w Europie da wolność słowa całemu proletaryatowi polskiemu.

Wzywamy Was zatem Towarzysze do energicznego zbierania składek na fundusz wyborczy partyi socyalistycznej w Galicyi. Prędka i skuteczna pomoc, udzielona Galicyi, natchnie nas wszystkich zaufaniem we własne siły. Z każdego grosza będzie złożony publiczny rachunek. Listy składkowe wyda każda organizacya partyjna, adres dla przesyłek pieniężnych będzie na listach składkowych podany.

Drugą sprawą, z którą się do ogółu polskiego proletaryatu zwracamy, jest wzmocnienie ruchu socyalistycznego w zaborze pruskim. Towarzysze nasi, pracujący nad wyzwoleniem klasy robotniczej w tym zaborze, mają do walczenia nietylko z niesłychanym uciskiem ze strony szlachty i burżuazyi, skupionych pod klerykalnem przewodnictwem, ale i z wyjątkowem stanowiskiem rządu pruskiego, który uważa ciągle polaków za niższorzędnych obywateli. Polski socyalista jest w Księstwie Poznańskiem i na Górnym Szląsku niemal wyjęty z pod prawa. Więzienia śledcze, procesy i szykany spadają tam na nas natychmiast, skoro tylko poczynamy się organizować.

Pomimo tego całe szeregi naszych towarzyszy ponosiły ochoczo najcięższe prześladowania, aby tylko zasiać wśród setek tysięcy ludu pracującego świadomość klasową.

Dopóki jednak ta agitacya będzie chwilową, dopóki szeregi walczących nie będą wyrastały w samym kraju, dopóty zawsze będzie tryumfował rząd pruski, lub zjednoczeni klerykali. Trzeba nam zatem wszelkiemi siłami dążyć do wybudowania jednolitej organizacyi w Księstwie i na Górnym Szląsku, bez względu na to, że ofiary będą może znaczne. Polska Partya Socyalistyczna pod zaborem pruskim powinna energicznie wziąć się do tego dzieła i w tym celu usunąć stanowczo wszelkie jednostki, kierowane złą wolą, które usiłują jakąś osobną wytworzyć organizacyę, a posługują się przy tem oszczerstwem i podburzają braci przeciw braciom. Ci z pośród nich, którzy się nazywają socyalistami, powinni przedewszystkiem przestrzegać solidarności partyjnej i wspierać kierownictwo partyi.

Rozdzielanie proletaryatu polskiego na osobne grupy dla zadowolenia osobistych ambicyi jednostek uważamy za rzecz zgubną i potępiamy ją tutaj stanowczo, a przyrzekamy wszelkich sił dołożyć, aby wesprzeć Polską Partyę Socyalistyczną z pod zaboru pruskiego w jej ciężkiej pracy.

W końcu zasyłamy imieniem całej Polski socyalistycznej wyrazy serdecznej sympatyi i podziwu dla Towarzyszy, walczących w zaborze rosyjskim pod sztandarem Polskiej Partyi Socyalistycznej. Każdy cios, godzący w ich szeregi, odbija się w sercach całego proletaryatu polskiego, każdy ich tryumf jest naszym tryumfem.

Najcięższe prześladowania ze strony najezdniczych hord carskich nie zdołały osłabić zapału w naszych szeregach, wbrew całej czeredzie żandarmów i szpiegów wychodzi w Warszawie nasz organ „Robotnik“, a car patrzący w dniu koronacyjnym z wyżyn swego krwawego tronu na korną kapitalistyczną Europę, ma w polskiej partyi socyalistycznej wroga, który się nigdy nie ugnie przed potęgą knuta!

W Królestwie stawiano pierwsze szubienice dla socyalistów polskich, a pamięć tych, którzy pierwsi męczeńską śmierć za sprawę socyalizmu ponieśli, żyje w sercach całego polskiego proletaryatu. Obchód dziesięcioletniej rocznicy stracenia czterech naszych towarzyszy na stokach warszawskiej cytadeli zjednoczył nas wszystkich w kraju i zagranicą i dał nam sposobność do objawienia głośno i publicznie naszej solidarności. I na przyszłość też będzie nas ta smutna rocznica łączyła. Jako przedstawiciele polskiego pro-

letaryatu zgodziliśmy się na to, aby co roku w pierwszą niedzielę po dniu 28 stycznia obchodzono w Polsce uroczyście pamięć naszych pierwszych męczenników.

Braciom w zaborze rosyjskim walczącym niechaj to doda otuchy, że nie walczą odosobnieni; za granicą carskiego państwa rośnie zwolna ale stale potęga zorganizowanego proletaryatu całej Europy, potęga wroga caratowi, wroga wszelkiemu uciskowi. Przygotowanie gruntu dla rozwoju tej siły i u nas jest społecznem zadaniem godnem trudów i ofiar....

Wszystkich zaś tych, których ciężkie losy zmusiły do życia wygnańczego na obczyznie, w Europie czy w Ameryce, wzywamy, aby przyłączali się do Związku Zagranicznego Socyalistów Polskich, jako tej organizacyi, która pracuje zgodnie i solidarnie z partyą socyalistyczną w kraju. Jedność i praca dla kraju ochroni naszych wygnańców najskuteczniej od zjadliwych zawiści, zatruwających zwykle życie emigrantów.

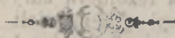
Kończymy to nasze posłanie do Braci w kraju okrzykiem:

Niech żyje wolny polski lud!

Niech żyje socyalizm międzynarodowy!

Londyn d. 1 sierpnia 1896.

Antoni Brzeskwiniewicz, Ignacy Daszyński, Aleksander Dębski, Bolesław Jędrzejowski, Witold Jodko, Jan Kozakiewicz, Ignacy Mościcki, Józef Piłsudski, Witold Reger, Antoni Zelcer.



ZJAZD MIĘDZYNARODOWY

Jakkolwiek początek zjazdu naznaczony został na dzień 27 lipca, jednak większość delegatów zjechała się już na kilka dni naprzód. Codziennie można było spotkać na stacyach, któremi przyjeżdża się do Londynu z lądu stałego, tłumy towarzyszy angielskich, wysłanych dla przyjmowania zagranicznych gości, a każdy pociąg przywoził tuziny delegatów, których dopiero rozwożono po Londynie i rozmieszczano w okolicach sali zjazdowej.

To też na demonstracyi w Hyde Parku, mającej stanowić wstęp do kongresu, można już było spotkać większość znanych socyalistów z świata całego.

Demonstracya odbyła się dnia 26-go lipca i miała na celu protest przeciwko militaryzmowi. Urządzona została w zwykły anglikom, olśniewający ilością uczestników i zdumiewający porządkiem, sposób. Więc najprzód zbierały się oddzielne towarzystwa w swych lokalach albo na ulicach i placach publicznych, potem ze wszystkich stron miasta ruszyły grupy towarzystw, z muzyką i chorągwiami na czele, drogą, z góry ustanowioną, do jednego wielkiego bulwaru, leżącego nad Tamizą, a dopiero stamtąd popłynął kolosalny potok ludzi do Hyde Parku. W pochodzie ostatecznym było 60 orkiestr, przeszło 250 chorągwi związkowych i około 100.000 ludzi, których liczba podwoiła się przynajmniej po drodze. W parku czekało na manifestantów 12 olbrzymich mównic, urządzonych na wozach, z których mówcy przemawiali jednocześnie do tłumów.

Przemawiali wszyscy wybitniejsi przedstawiciele ruchu socyalistycznego i trade-unionistowskiego z Anglii i kontynentu. W imieniu Polskiej Partyi Socyalistycznej mówił tow. I. Daszyński z Krakowa na mównicy N⁰ 11. Napiętnowawszy w wymownych wyrażeniach dążenia burżuazyi, która kosztem życia setek tysięcy proletaryuszy zdobywa sobie korzyści materyalne za pomocą wojen, Daszyński przeciwstawił im ruch proletaryatu, który jedynie może zapewnić ludzkości pokój, następnie zaś przeszedł do stosunków dzisiejszych i wskazał na carat, jako największą groźbę dla pokoju europejskiego. Mowa tow. Daszyńskiego przyjęta została burzą oklasków przez zgromadzonych około jego mównicy polaków, niemców i żydów.

Tymczasem niebo, które, jak wiadomo, nigdy naszej strony nie trzymało, zachmurzyło się i spadł ulewny, prawdziwie podzwrotnikowy deszcz. Mówcy i słuchacze przez pewien czas nic sobie zeń nie robili, ale w końcu trzeba było ustąpić, zatem uchwalono rezolucyę, potępiającą wojny, i ruszono do domu.

Wieczorem odbyło się przyjęcie obcych delegatów w restauracyi Horse Shoe, na którem wszyscy mieli sposobność spotkać starych przyjaciół lub zawrzeć nowe znajomości.

Następnego dnia, o godzinie 11-ej rano rozpoczęły się obrady właściwe. Ale jeszcze przed posiedzeniem, zebrała się większość delegacyi dla sprawdzenia mandatów i wygotowania odpowiedniego raportu. Między innemi zeszli się i delegaci polscy: 10 przedstawicieli P. P. S. z pod trzech zaborów i 4 zwolenników Sprawy Robotniczej.

Oto spis delegatów wraz z ich mandatami:

I. Daszyński — od komitetu partyjnego Zachodniej Galicyi.

J. Kozakiewicz — od komitetu partyjnego Wschodniej Galicyi.

J. Piłsudski — 1) od Z. Z. S. P.; 2) od Centralnego Komitetu Robotniczego P. P. S. pod zaborem rosyjskim.

W. Jodko — 1) od C. K. R. Polskiej Partyi Soc.; 2) od redakcyi Przedświtu; 3) od Zarządu P. P. S. z pod zaboru pruskiego.

Al. Dębski — 1) od C. K. R. Polskiej Partyi Soc.; 2) od redakcyi Buletynu; 3) od Towarzystwa Robotników Polskich „Zgoda" w Zurychu.

A. Zelcer — od Polsko Litewskiego Towarzystwa Socyalistycznego „Równość" w Londynie.

B. A. Jędrzejowski — 1) od C. K. R. P. P. S. 2) od Z. Z. S. P.; 3) od Towarzystwa Socyalistów Polskich w Bremie.

I. Mościcki — 1) od C. K. R. P. P. S.; 2) od Z. Z. S. P.

W. Reger — od Towarzystwa Robotniczego „Siła" w Przemyślu.

A. Brzeskwiniewicz — od wiecu socyalistów polskich w Berlinie.

St. Wojewski — od Polsko Litewskiego Towarzystwa Socyalistycznego w Londynie.

J. Karski — od Stowarzyszenia Robotników Socyaldemokratów Polskich zagranicą.

Róża Luksemburg — od pewnej ilości socyalistów polskich w Poznaniu; 2) od wiecu socyalistów polskich we Wrocławiu; 3) od pewnej ilości socyalistów polskich w Zabrzu; 4) od organizacyi „Sprawa Robotnicza".

J. Michałkowski — od Stowarzyszenia Robotników Socyaldemokratów Polskich zagranicą.

W dyskusyi, która się nad powyższymi mandatami wywiązała, p. Michałkowski zagroził całym szeregiem protestów, oświadczył mianowicie, że wypadnie jemu i jego towarzyszom prawdopodobnie założyć przed całym kongresem protest 1) przeciwko mandatom, wystawionym przez P. P. S., gdyż według wiadomości, które oni posiadają, P. P. S. nie przedstawia sobą sił, upoważniających ją do obsyłania kongresów międzynarodowych i żadnej działalności nie prowadzi, 2) przeciw mandatowi Zarządu P. P. S. z pod zaboru pruskiego, gdyż w Gazecie Robotniczej był artykuł, sprzeczny z poglądami ob. W. J., 3) przeciwko mandatowi Towarzystwa Soc. Pol. w Bremie, gdyż, jego zdaniem, w Gazecie Robotniczej było powiedziane, że Brema nie obsyła kongresu, 4) przeciwko mandatowi Towarzystwa „Zgoda“ w Zurychu, gdyż ono nie liczy 15 członków.

Oczywiście mandaty 12 pierwszych delegatów pomimo tego uznane zostały.

W sprawie mandatów p. L. przyjęty został następujący wniosek:

„Zważywszy, że p. R. L. oświadczyła wyraźnie, w czasie trwania kongresu zurychskiego, iż ona nie uznaje delegacyi polskiej i dotychczas tego swego oświadczenia nie cofnęła; zważywszy dalej, że uchwała kongresu, wkładająca na reprezentacye narodowości obowiązek sprawdzania mandatów, nie przeszkadza p. L. udać się do delegacyi niemieckiej — delegacya polska odmawia sprawdzania mandatów p. L.“

Gdy przyszła kolej na mandat p. Michałkowskiego, tow. Al. Dębski postawił mu zapytanie, czy to prawda, że on sekundował Handelsmana? P. M. odpowiedział, że nie, ale na ponowne stwierdzenie powyższego faktu przez tow. D., oświadczył, że tłomaczyć się nie będzie, iż ma wprawdzie listy Sawickiego i Ławrowa w tej sprawie, ale pokazywać ich nie myśli. Wtedy tow. B. Jędrzejowski zapytał go, czy to prawda, że sąd towarzyszy w Warszawie uznał jego postępowanie za niegodne towarzysza? Na to p. M. oświadczył, że odpowiadać nie będzie. Wtenczas tow. Daszyński, przejęty słusznem oburzeniem z powodu zachowania się p. M., oświadczył, że człowiek, nie mogący odpowiedzieć na podobne zapytania i pozostający pod podobnymi zarzutami, nie godzien jest znajdować się w towarzystwie porządnych ludzi i postawił wniosek, by, w razie dalszej odmowy ze strony p. M. wytłomaczenia się, zerwać z nim wszelkie stosunki i wezwać go do opuszczenia sali. Wniosek ten został przyjęty, przyczem godne zaznaczenia jest, że ob. Wojewski, który trzymał się ze „Sprawą Robotniczą“, przyznał jednakże, że p. M. powinien delegacyi polskiej na jej zarzuty odpowiedzieć. P. M. salę opuścił, poczem mandat jego unieważniono.

Przystąpiono wtedy do wybierania członków komisyi, wybrano:

Do *biura kongresu* W. Jodko i J. Kozakiewicza,
Kwestya rolna — J. Kozakiewicz,
Akcya polityczna — I. Daszyński i W. Jodko.
Kwestye ekonomiczne — A. Brzeskwiniewicz i W. Reger,
Militaryzm — Al. Dębski i J. Piłsudski,
Organizacya — B. Jędrzejowski i St. Wojewski

Gdyśmy, po załatwieniu naszych spraw wewnętrznych, przybyli do sali kongresu, tam wrzała już dyskusya w sprawie bardzo ważnej, bo ustanowienia warunków, na podstawie których mogą być dopuszczani delegaci do kongresu.

Wiadomo, że w Zurychu uchwalono, iż dopuszczeni mogą być ci delegaci od związków politycznych, którzy uznają walkę polityczną (czyli walkę o zdobycie lub wyzyskiwanie instytucyi parlamentarnych, według brzmienia rezolucyi odpowiedniej) oraz *wszyscy* delegaci związków fachowych. Rezolucya ta była na tyle niewystarczająca, iż dozwalała anarchistom brać udział w obradach kongresu, byle by posiadali mandat od jakiegokolwiek związku fachowego. Ale, swoją drogą, trudno ją było zastąpić odrazu przez coś lepszego, dlatego postawiono wniosek przyjęcia jej przez kongres Tu musimy zaznaczyć, że na czterech kongresach międzynarodowych, które się dotąd odbyły, trzymano się zasady, że kongres każdy jest samowładny i może uznać lub odrzucić wszystkie rezolucye, poprzednio uchwalone. Jaka stąd wynikała strata czasu, to łatwo sobie wyobrazić.

Prezydował zebraniu ob. Cowey, weteran sprawy górniczej, który odegrał wielką rolę w bohaterskich zapasach górników angielskich z właścicielami kopalń i zbliża się w swych poglądach znacznie do socyalizmu. On to otworzył posiedzenie, witając serdecznie wszystkich obecnych, na co mu odpowiedział w imieniu przyjezdnych, ob. Singer, który wyraził swój żal, że nasz nieporównany mistrz, Engels, nie mógł doczekać się przyjemności otwarcia 4-go zjazdu proletaryatu świata całego.

Gdy przystąpiono do dyskusyi, anarchiści zaczęli wszystkiemi siłami opierać się przyjęciu rezolucyi zurychskiej. Korzystając z tego, że przewodniczący nie znał języków obcych, potrafili oni stworzyć taki chaos, że, po parogodzinnych debatach, trzeba było zamknąć posiedzenie bez żadnego wyniku. Radość, która wybuchła z tego powodu w obozie anarchistycznym i objawiła się w burzliwych oklaskach, wykazała dobitnie, że ludziom tym idzie tylko o jedno — o zrobienie obrad kongresu zupełnie bezowocnemi.

Nazajutrz rzeczy poszły zupełnie inaczej. Prezydował Singer, ze zwykłą sobie znajomością rzeczy, taktem i powagą. Publiczność, wśród której znajdowała się pewna ilość anarchistycznych krzykaczów, nie dopuszczono do galeryi na cały czas trwania dyskusyi o porządku obrad, by oszczędzić sobie przykrego obowiązku wyrzucania za drzwi tych, którzy wrzaskami ciągłymi uniemożebniają obrady (ostrożność ta była tem bardziej na miejscu, że wraz z kongresowiczami przybył do Londynu hr. Arnim, komisarz policyi politycznej z Berlina, mający specyalne zadanie rozbicia kongresu). Uchwalono też, że ma przemawiać 2 mówców za rezolucyą zurychską, 2 przeciw.

Przeciwko rezolucyi przemawiali ob. Tom Mann i Keir Hardie. Są oni obadwaj członkami „Niezależnej Partyi Pracy“, organizacyi socyalistycznej angielskiej, która powstała przed 4 laty i dotąd nie zlała się z właściwą partyą, Socyaldemokratyczną Federacyą. Organizacya ta składa się przeważnie z ludzi, którzy nie poznali jeszcze dokładnie socyalizmu i wahają się między radykalizmem i czystym trade unionizmem a poglądami wyraźnie socyalistycznymi. Jak wszyscy ci, którzy nie przetrawili dokładnie naszego programu, tak i członkowie N. P. P. mają dotąd pewną sympatyę dla anarchii i usiłują zapatrywać się na nasz spór z anarchistami ze stanowiska rzekomo objektywnego (bezstronnego), będącego w rzeczywistości tylko objawem niedojrzałości przekonaniowej. To też w mowach ich powtarzało się tylko ciągle wzywanie kongresu do tolerancyi względem przeciwników. Świetnie odpowiedzieli im na to Jaurès z Francyi i Hyndman z S. D. F. angielskiej. Tolerancyjni jesteśmy, odpowiedzieli oni, ale nie możemy pozwolić, by kongres marnował czas na rozprawy o samych zasadach naszej taktyki, które oddawna przez nas wszystkich zostały uznane. Przy tem wezwanie do tolerancyi powinno być zwrócone przedewszystkiem do samych anarchistów, którzy wprost nie pozwalają nam mówić i uniemożebniają swem zachowaniem się wszelkie rozprawy. Oto np jeden z wybitniejszych anarchistów, neapolitańczyk Merlino, powiedział wyraźnie w Paryżu, w 1889 r.,

że oni przychodzą na kongresy międzynarodowe *tylko w celu rozbicia ich*. Potem, przechodząc do samej rzeczy, mówcy rozwinęli myśl, że musimy walczyć o władzę państwową (czego anarchiści nie uznają), gdyż dzisiaj burżuazya ją posiada i wyzyskuje przeciwko interesom klasy robotniczej.

Po wysłuchaniu jeszcze holendra Domeli Nieuwenhuisa, który mówił w obronie anarchistów, przystąpiono do głosowania. *Za* rezolucyą zurychską głosowało 18 narodowości (w tej liczbie i Polska), przeciw tylko 2 (Francya, większością 57 głosów przeciwko 56, i Holandya), Włochy powstrzymały się od głosowania, gdyż tam obok 10 przedstawicieli partyi zjawiło się tyluż anarchistów, delegacya postanowiła zatem nie konstytuować się aż do rozstrzygnięcia kwestyi zasadniczej przez sam zjazd.

Przystąpiono teraz do raportów oddzielnych narodowości w sprawie mandatów.

Niemcy uznali 46 mandatów socyalistycznych, odrzucili zaś 6 anarchistycznych, nie wystawionych przez żadne związki fachowe. Belgia miała 19 przedstawicieli, Anglia 475, Szwajcarya 12 (2 mandaty unieważniono, między innymi jeden, wystawiony p. Sanftlebenowi, rusko-szwajcarsko-niemieckiemu anarchiście), Bulgarya 4, Rumunia 1, Rosya 8 (unieważniony 1), Francya 123, Polska 13, Czechy 1, Węgry 1, Kroacya 1, Austrya 7, Szwecya 2, Włochy 12 (8 anarchistów odrzucono, 2 przyjęto na podstawie mandatów robotniczych), Hiszpania 6 (2 odrzucono), Portugalia 1, Holandya 13 (z tych 8 przedstawicieli anarchistycznego kierunku Domeli Nieuwenhuisa, 5 socyalistów), Dania 7. Razem przyjęto delegatów 758, odrzucono zaś 21.

Z dyskusyi w sprawie mandatów wyjmujemy następujące ciekawe szczegóły:

Ob. Plechanow, przemawiający w imieniu delegacyi rosyjskiej, stwierdził najprzód fakt, że po raz pierwszy Rosya wysyła na kongres międzynarodowy przedstawicieli, posiadających mandaty od prawdziwych organizacyi robotniczych (towarzysze rosyjscy mieli mandaty od „Związku dla wyzwolenia klasy robotniczej“ z Petersburga, Moskwy i Niżnego Nowogrodu). Następnie Plechanow powiedział, że był oprócz tego 1 delegat od grupy, która nie rozporządza żadną poważną organizacyą w kraju i składa się z garści studentów, wydających pisemko „Ruskij Raboczij“. Ponieważ delegacya rosyjska chce, by na kongresach międzynarodowych Rosyę reprezentowali tylko przedstawiciele poważnych i rzeczywistych organizacyi, więc mandatu „R. R.“ nie uznała i prosi kongres, by przychylił się do jej zdania, do ustanowienia raz na zawsze pod tym względem określonych warunków.

Przedstawiciel „R. R.“ przytoczył dla swej obrony list ob. Ławrowa, zaświadczający jego moralność polityczną. Kongres, pomimo tego, przychylił się znaczną większością do wniosku delegacyi rosyjskiej.

Sprawozdawca delegacyi polskiej, ob. W. Jodko, przyjęty został burzliwymi oklaskami, które rozległy się, zaledwo usłyszano wyraz — Polska. Oklaski te, hasło do których dała delegacya angielska, stanowią dla nas najlepszy dowód sympatyi, jaką się sprawa nasza cieszy u towarzyszy innych krajów. Sprawozdawca polski określił najprzód charakter mandatów naszych. Są one wystawione przez organizacye legalne Galicyi i zaboru pruskiego, związki socyalistyczne zagraniczne, wreszcie przez tajną organizacyę z zaboru rosyjskiego. Kongres nie powinien się dziwić, że część naszych mandatów wystawiona jest przez związki tajne, gdyż straszne warunki polityczne, wśród których walczymy w najpoważniejszej części kraju, zmuszają nas do tego. Oprócz 12 mandatów, które delegacya polska uznała, był jeden, którego ona nie chciała rozpatrywać, a to dlatego, że jego nosicielka (p. Luksemburg) publicznie wypowiedziała się przeciwko istnieniu jednolitej delegacyi polskiej, jeszcze z okazyi kongresu zurychskiego. Odesłano ją przeto do delegacyi proletaryatu któregokolwiek z trzech państw zaborczych. Dowiedziawszy się jednak, że p. L. nie może znaleść przystępu do żadnej delegacyi, socyaliści polscy sami postawili wniosek w biurze kongresu, by ono zajęło się sprawą mandatu p. L., a to dlatego, by ich nie posądzano o chęć uwolnienia się od dyskusyi z przeciwniczką. Na prośbę biura kongresu delegacya polska przepatrzyła mandaty p. L. i, znalazłszy je w porządku, takowe uznała. Wreszcie jednego delegata polacy nie uznali. Jest nim p. Michałkowski, któremu na posiedzeniu delegacyi polskiej postawiono 2 poważne zarzuty: 1) że sekundował znanemu zdrajcy, późniejszemu szpiclowi Handelsmanowi, 2) że postępowanie jego w Warszawie zostało przez sąd, złożony z towarzyszy, uznane za niegodne socyalisty. P. M. zarzutowi pierwszemu zaprzeczył, ale nie chciał się z obu tłomaczyć i złożyć przed delegacyą polską dowodów swej niewinności, które jakoby posiadał, odkładając to do kongresu. Delegacya polska jest tego zdania, że on chciał się w ten sposób tylko wykręcić od tłomaczenia się przed ludźmi, w danej kwestyi kompetentnymi, tem bardziej, że już w r. 1894 w wydawnictwie Sprawy Robotniczej ogłoszono, że nicość zarzutów przeciwko p. Michałkowskiemu zostanie wykazana, co dotąd nie nastąpiło*). Delegacya polska uważa, że jest obowiązkiem moralności politycznej nie dopuszczać do kongresu ludzi, który się w sposób podobny zachowują, dlatego mandat jego unieważniła.

P. Michałkowski, dopuszczony do głosu, przedstawił list ob. Ławrowa, który i jemu, jak wykluczonemu delegatowi rosyjskiemu, wystawił świadectwo moralności (listu tego nie odczytano, jako pochodzącego od osoby nieobecnej na kongresie, ale został on później wydrukowany), następnie zaś zaczął obsypywać delegacyę polską obelgami, utrzymując, iż składa się ona z patryotów, którzy nie chcą dopuścić do głosu uczciwych socyalistów i że walczy oszczerstwami. Jako przykład przytoczył Stepniaka, którego my mieliśmy oskarżać o stosunki ze szpiclami**).

Głosowanie dało znaczną większość za sprawozdaniem delegacyi polskiej. P. M. wtedy zaapelował do głosowania za pomocą narodowości. Rezultatem było 12 głosów *za* jego wykluczeniem, 7 *przeciw*. Charakterystycznem jest, że anglicy, u których nazwisko Stepniaka cieszy się ogromnem poważaniem, głosowali za nami, wbrew rzuconej przeciwko nam insynuacyi.

P. Michałkowski, którego mandat unieważniono, nie dał jednak za wygraną i starał się, za pomocą różnych sztuk, przeniknąć do sali kongresu. Wydostał on w tym celu kartę delegacką od ob. Wojewskiego (w jaki sposób, tego nie wiemy) i pokazał ją przy wejściu do sali, sądząc, że potrafi w ten sposób oszukać członków komisyi do pilnowania porządku. Ale

---

*) Patrz „Ein letztes Wort zur Frage des polnischen Mandats“, ustęp końcowy: „W najbliższym czasie zrobione zostanie wszystko, co jest możliwe, by wykazać przed całym światem socyalistycznym oszczerczy charakter zarzutów, skierowanych przeciwko naszemu towarzyszowi, redaktorowi naszego pisma“.

**) Jest to znana sprawa Kasprzaka, w której zmarłemu Stepniakowi rzeczywiście wyrzucaliśmy łatwowierność, ale nic więcej.

ci zapamiętali sobie poprzednio jego twarz, to też nie wpuścili go i, po sprawdzeniu identyczności, odebrali mu kartę i kazali mu się wynieść ze wstydem. Karta zaś ob. Wojewskiego została zatrzymana przez sekretarza zjazdu.

Groźby protestów przeciwko mandatom, wystawionym przez P. P. S. itd., nie zostały, jak widzimy, wykonane. Urzeczywistnienie ich wywołałoby prawdopodobnie homeryczny wybuch śmiechu w sali kongresu.

Przy sprawdzaniu mandatów czeskich, delegat partyi, ob. Hybesz, oświadczył, że musiał on odrzucić mandat pewnego stowarzyszenia szowinistyczno-anarchistycznego. Na to wstał jeden z delegatów francuskich i zażądał, by delegacye, wysłane przez partye socyalistyczne z Austryi, złączyły się w jedną, gdyż w przeciwnym razie moglibyśmy mieć delegacyę Irlandyi, Szkocyi etc. Odpowiedział mu ob. Adler, który skonstatował, że warunki polityczne zmuszają socyalistów w Austryi do tworzenia trzech odrębnych organizacyi, niemieckiej, czeskiej i polskiej, że każdy kraj ma prawo do reprezentacyi odrębnej na kongresie, byleby w nim istniała prawdziwa organizacya socyalistyczna, że zatem i Irlandya będzie mogła mieć swoją reprezentacyę, ale tylko wtedy, gdy w niej powstanie partya socyalistyczna irlandzka. Zresztą, dodał Adler, choć w Austryi mamy *trzy* organizacye, ale *jeden* ruch socyalistyczny i życzyć by tylko można, by w krajach o jednym języku panowała taka jedność między towarzyszami jak w wielojęzycznej Austryi.

Dość burzliwa dyskusya wywiązała się przy sprawozdaniu delegacyi francuskiej. Tam istniała mniejszość marksistów (56 delegatów) i większość blankistów i alemanistów, która uznała też dziesiątek mandatów anarchistycznych, wystawionych przez syndykaty robotnicze (57 delegatów). Mniejszość, chcąc być reprezentowana w komisyach, zażądała rozdzielenia delegacyi francuskiej na 2 sekcye, co też jej, jakkolwiek dość niechętnie, przyznano, ze względu na wyjątkowe stosunki, panujące we Francyi.

Sprawdzanie mandatów zajęło całe 2 posiedzenia, 28-go i 29-go lipca. Delegacya polska trzymała się przy tej okoliczności zasady, by głosować zawsze za raportem partyi działającej w danym kraju, jako jedynie kompetentnej w kwestyi mandatów.

W ten sposób 3 dni upłynęły na załatwianiu kwestyi formalnych. Właściwa dyskusya nad porządkiem dziennym rozpoczęła się dopiero 30-go lipca, we czwartek, rano. Ale nie trzeba myśleć, że czas ten został stracony, gdyż w ciągu tych całych 3 dni pracowały komisye zjazdowe, które też zdążyły przygotować dokładne raporty.

Tu musimy powiedzieć parę słów o mechanizmie wewnętrznym obrad zjazdowych. Jak widzieliśmy, komisya organizacyjna podzieliła wszystkie wnioski nadesłane (było ich około 100) na 8 dużych grup, odpowiadających tyluż kwestyom. Każdą z tych grup zajęła się komisya, do której każda narodowość wysyła, a przynajmniej ma prawo wysłać, po dwóch przedstawicieli. Zadaniem komisyi jest, o ile to możliwe, zjednoczyć wszystkie propozycye, nie różniące się między sobą zasadniczo. W ten sposób oszczędza się kongresowi dużo roboty, gdyż w dyskusyi publicznej zabierają głos tylko ci, których poglądy wręcz są przeciwne zdaniu większości komisyi, zatem i kongresu. Dyskusya odbywa się zarówno w komisyach, jak i w plenum kongresu w jednym z trzech następujących języków: angielski, niemiecki i francuski. Każde przemówienie tłomaczone jest na dwa inne języki. Jest to oczywiście okropna strata czasu, ale bez tego nie podobna się obejść.

Pierwszy punkt porządku dziennego stanowiła *kwestya rolna*. Sprawozdawcą komisyi był ob. Vandervelde z Belgii. W swem przemówieniu wskazał on na głębokie różnice, istniejące między położeniem rolników w oddzielnych krajach. Tu mamy wielką własność, tam drobną, ówdzie nawet wspólną. Te różnice uniemożebniają trzymanie się wszędzie jednej taktyki. Dlatego komisya uznała za stosowne pozostawić tę kwestyę do rozstrzygnięcia przez same narodowości. Ale jest rzecz, na którą musimy wszyscy się godzić, a tą jest konieczność zniesienia prywatnej własności roli i zaprowadzenia gospodarki kolektywnej. W tym duchu ułożony został raport. Ob. Schönlank ostrzegał przed chęcią unarodowienia oddzielnych gałęzi produkcyi, które może być popierane przez socyalistów tylko w krajach bardzo demokratycznych. Oto Bismark np. upaństwowił koleje, ale bez zaprowadzenia nad niemi jakiejkolwiek kontroli demokratycznej, wskutek czego pracownicy kolejowi znajdują się obecnie w gorszej, niż poprzednio niewoli.

Raport komisyi dla kwestyi rolnej przyjęty został jednogłośnie. Następnie przyjęty został wniosek nagły delegacyi szwajcarskiej, która zaproponowała zjazdowi uchwalenie rezolucyi, wyrażającej radość z powodu pojawienia się, po raz pierwszy, delegacyi od organizacyi prawdziwie robotniczej rosyjskiej na zjeździe międzynarodowym i uznanie dla tej organizacyi, będącej tak potężnym wrogiem caratu. Rezolucya ta, wobec niedawnego strejku robotników petersburskich, była bardzo na czasie, to też została przyjęta przez aklamacyę. Ale tu musimy znowu podnieść zasłonę, pokrywającą działania pokątne naszych „niezależnych“. Panna Luksemburg, przekonawszy się z rozmów z delegatami, że jej rezolucya w kwestyi polskiej nie ma żadnych widoków przejścia, postanowiła przeszwarcować choć część takowej. Tu trzeba dodać, że rezolucye wyrażające sympatyę dla jakiegoś ruchu lub protest przeciwko nadużyciom, przyjmowane są lub odrzucane bez dyskusyi, by nie osłabiać wrażenia. Wiedząc o tem, p. Luksemburg ułożyła rezolucyę, która obok słów sympatyi dla robotników rosyjskich, wyrażała życzenie, by wszystkie ruchy socyalistyczne w państwie rosyjskiem łączyły się z sobą i działały zgodnie. Niektórzy towarzysze rosyjscy nie zauważyli pułapki, kryjącej się w tym projekcie, i gotowi byli go przyjąć, aż dopiero my zwróciliśmy im uwagę, że musimy zaprotestować przeciwko podobnemu stawianiu kwestyi, gdyż socyaliści polscy i rosyjscy są i byli zawsze przejęci duchem solidarności, do której kongres nie potrzebuje ich wcale wzywać, że zatem my musielibyśmy uważać podobną uchwałę za ubliżającą zarówno dla nas, jak i dla robotników rosyjskich. Tymczasem delegacya szwajcarska wygotowała swoją rezolucyę, która też została przyjęta. W ten sposób spełzł na niczem zamiar p. L., która spodziewała się, że towarzysze obcy, nie znający dokładnie naszych stosunków, przyjmą jej propozycyę i pozwolą jej potem zastawiać się autorytetem zjazdu.

Następnie przystąpiono do *akcyi politycznej*. Zanim rozpoczęła się dyskusya, udzielono głosu Domeli Nieuwenhuis, który w imieniu większości delegacyi holenderskiej oświadczył, że ona opuszcza kongres z powodu jego jakoby nietolerancyjnego zachowania się względem anarchistów. D. N. wyobrażał sobie, że oświadczenie to wywoła niesłychaną burzę i wyraził się nawet prywatnie, że on wyjdzie wprawdzie z kongresu, ale *z muzyką*. Tymczasem stało się wręcz odwrotnie: nie odezwał się ani jeden głos żalu za oddalającymi się holendrami, gdyż wszyscy przeświadczyli się aż nadto dokładnie, że organizacya Nieuwenhuisa przejęta jest nawskroś poglądami anarchi-

stycznymi, że zatem nie może być mowy o jakiejkolwiek z nią solidarności.

W dyskusyi zabierali głos: Tortelier przeciw wnioskom komisyi, Jaurès i Bebel za. Tortelier, anarchista francuski, powiedział, że i on dawniej bronił akcyi politycznej, ale wkrótce przekonał się o jej bezpłodności, jak zresztą i większość robotników francuskich. Jaurês odpowiedział mu na to, że robotnicy francuscy wyraźnie wypowiedzieli się w tej sprawie, posyłając do parlamentu coraz większą liczbę socyalistów. Dalej, zarówno on, jak i Bebel rozwinęli tezę, że robotnicy muszą walczyć o zdobycie jaknajwiększego wpływu na rząd, a z czasem i zawładnięcie nim, gdyż życie samo wykazuje, że na drodze akcyi wyłącznie ekonomicznej nie podobna walczyć z dzisiejszą potęgą burżuazyi.

Ob. Steadman, członek stowarzyszenia Fabianów, żądał skreślenia słów „niezależnie od wszelkiej partyi burżuazyjnej“ w rezolucyi, utrzymując, że robotnicy mogą dużo uzyskać od partyi burżuazyjnych, wstępując w ich szeregi.

Naturalnie, że poprawka Steadmana została odrzucona, a projekt komisyi przyjęty bez zmian.

W projekcie tym znajduje się i ustęp, tyczący się naszego wniosku. Nad ustępem tym toczyła się dyskusya wyczerpująca w komisyi. Wszyscy jej członkowie wypowiedzieli się w zasadzie za naszą rezolucyą, ale zwracali uwagę, że kwestya powinna być traktowana ogólnie, nie w stosunku do Polski jedynie. Jest rzeczą nieodzowną, by kongres jasno i wyraźnie wypowiedział swe zdanie w tej sprawie, czy on sympatyzuje z dążeniem do samodzielności narodów uciśnionych, czy nie? Gdy raz ta kwestya zostanie rozstrzygnięta, wtedy upada sama przez się potrzeba wypowiadania się co do każdej narodowości oddzielnie. Druga zaś strona naszego wniosku, mianowicie protest przeciwko caratowi, została przynajmniej w części, załatwioną przez rezolucyę szwajcarską, uchwaloną rano tegoż dnia. To odwrócenie uwagi od naszej sprawy i skierowanie jej przedewszystkiem na ruch rosyjski przypisać należy strejkowi petersburskiemu, który, wybuchając przed samym kongresem, musiał napełnić otuchą serca wszystkich nieprzyjaciół caratu. Trudno było z naszej strony żądać jeszcze od kongresu uchwały identycznej, tyczącej się specyalnie naszego ruchu, gdyż wyglądałoby to na jakieś zazdroszczenie socyalistom rosyjskim ich powodzenia. Dlatego przyjęliśmy w komisyi wniosek rezolucyi, który niżej podajemy, i który, zresztą, czyni zadość wszystkim naszym żądaniom.

Nazajutrz przedyskutowano i przyjęto bez zmian rezolucye tyczące się *organizacyi* i *wojny*. Dłuższą dyskusyę wywołała kwestya *wychowania*. W projekcie komisyi punkt 2-gi brzmiał pierwotnie inaczej i żądał obiadów bezpłatnych dla dzieci w szkołach, ale zwrócono słuszną uwagę na to, że już przed 100 laty konwent rozstrzygnął w zasadzie kwestyę wychowania, stanowiąc, że powinno ono być zupełnie bezpłatne i że uczący się powinni być przez państwo utrzymywani, że zatem my dzisiaj nie możemy żądać czegoś mniej daleko idącego.

Bardzo ważną sprawą była *organizacya przyszłego zjazdu*, rozpatrzona na ostatniem posiedzeniu. Odpowiednia uchwała zurychska miała dwie słabe strony: przedewszystkiem pozostawiała ona kwestyę warunków dopuszczania delegatów do zjazdu ponownemu rozpatrzeniu kongresu londyńskiego, czyli skazywała ten ostatni na rozpoczynanie całej roboty od początku, powtóre dozwalała anarchistom dostawać się na zjazd pod pokrywką mandatów, wystawionych przez związki zawodowe, wreszcie nie rozstrzygała dokładnie, czy mają być wykluczeni t. zw. „rewolucyoniści antyparlamentarni“, czyli po prostu anarchiści, którzy tę nazwę sobie nadali. Zapobiedz temu wszystkiemu mogłaby rezolucya, która by dopuszczała do zjazdu przyszłego tylko delegatów grup politycznych, uznających potrzebę akcyi parlamentarnej, ale wtedy musielibyśmy wyrzec się udziału licznych trade unionów, które jednak składają się z przyszłych socyalistów i, jako takie, powinny być do zjazdów dopuszczane. Temu wszystkiemu zapobiega rezolucya, przyjęta przez zjazd, a opracowana przez ob. ob. Vanderwelde, Millerand i Liebknechta. Ustanawia ona raz na zawsze, kto ma być *zaproszony* na zjazd przyszły, i określa warunki dopuszczenia dla grup politycznych — uznawanie podstaw socyalizmu, zaś dla zawodowych — uznawanie potrzeby walki parlamentarnej. W ten sposob kwestya ta nie będzie już na przyszłych zjazdach dyskutowana, a dopuszczeni zostaną socyaliści i te trade uniony lub syndykaty robotnicze, które zgadzają się z wyznawaną przez nas koniecznością walki o instytucye parlamentarne lub o wyzyskanie takowych. Uchwała ta została przyjęta. Również przyjęto rezolucyę w kwestyi *akcyi ekonomicznej*.

Potem uchwalono jeszcze parę drobnych rezolucyi, między innemi wyrazy sympatyi dla powstańców na Kubie, w Macedonii i na wyspie Krecie.

Zjazd zamknięty został przez ob. Sigg, delegata szwajcarskiego, poczem zaintonowano, stojąc, Hymn pracy. Wszyscy rozeszli się z poczuciem, że spełnili swój obowiązek i posunęli naprzód sprawę ludu pracującego.

Wieczorem odbyła się w Crystal Palace zabawa, urządzona przez delegacyę angielską dla gości zagranicznych. Pożegnano się na niej serdecznem „do widzenia za trzy lata, w Niemczech!“

REZOLUCYE ZJAZDOWE

Kwestya rolna.

Klęski, sprowadzane przez kapitalistyczną eksploatacyę roli, a trapiące w stopniu coraz większym zarówno rolników samych, jako też i całe społeczeństwo, mogą być usunięte stanowczo i zupełnie tylko w społeczeństwie, opartem na własności wspólnej gruntu i wszystkich wogóle narzędzi pracy, jedynie dozwalającej rozumną i skierowaną dla dobra ogółu gospodarkę.

Zważywszy jednak, iż stosunki własnościowe na roli i podział ludności rolniczej na warstwy zbyt rozmaite są w oddzielnych krajach, by można było ustanowić jedną, obowiązującą dla partyi robotniczych wszystkich krajów zasadę co do środków, które do celu powyższego prowadzą oraz klas ludności rolnej, które należy zdobyć;

Zważywszy, z drugiej strony, że pierwszem i najważniejszem zadaniem każdej partyi robotniczej jest zorganizowanie proletaryatu rolnego dla walki z jego wyzyskiwaczami;

Kongres pozostawia każdej narodowości określenie taktyki oraz środków, prowadzących do wspólnego celu, które odpowiadają najlepiej warunkom danego kraju.

Kongres wyraża również życzenie, by w tych krajach, w których przez partye robotnicze ustanowione zostały lub będą komisye dla badania sprawy rolnej, te komisye wspomagały się wzajemnie przez udzielanie sobie wskazówek, wymianę materyału itd.

Akcya polityczna.

I. Kongres pojmuje pod akcyą polityczną wszelkie formy walki zorganizowanej, mającej na celu zdobycie władzy politycznej i wyzyskanie urządzeń prawodawczych i administracyjnych w państwie oraz gminie przez klasę robotniczą, dla swego wyzwolenia.

II. Kongres uznaje, że najważniejszym środkiem dla wyzwolenia robotników jako ludzi i obywateli i dla ustanowienia międzynarodowej republiki socyalistycznej jest zdobycie władzy politycznej i wzywa robotników wszystkich krajów, by się łączyli i, niezależnie od wszelkich partyi burżuazyjnych, żądali :

1) powszechnego głosowania dla wszystkich dorosłych;
2) równego prawa głosu dla wszystkich dorosłych;
3) wyborów ściślejszych;
4) inicyatywy i referendum w państwie oraz gminie.

III Kongres oświadcza, że przyznaje każdej narodowości zupełne prawo stanowienia o swym losie i wyraża swoje sympatye robotnikom wszystkich krajów, które jęczą dzisiaj pod jarzmem despotyzmu militarnego, narodowego lub innego. Kongres wzywa robotników wszystkich tych krajów, by wstąpili w szeregi uświadomionych robotników całego świata i walczyli wraz z nimi celem obalenia kapitalizmu międzynarodowego i osiągnięcia celów międzynarodowej socyaldemokracyi.

IV. Kongres oświadcza, że wyzwolenie kobiety nieodłączne jest od wyzwolenia klasy robotniczej i wzywa dlatego kobiety wszystkich krajów, by walczyły ręka w rękę z robotnikami i wraz z nimi politycznie się organizowały.

V. Kongres oświadcza, że pod jakimikolwiek religijnymi lub cywilizacyjnymi pozorami polityka kolonialna jest prowadzona, zawsze ma ona na celu rozszerzenie zakresu wyzysku kapitalistycznego, w wyłącznym interesie klasy kapitalistów.

Akcya ekonomiczna.

I. Kongres uznaje, że robotnicy wszystkich narodowości powinni dążyć nieustannie, jako klasa, do uspołecznienia środków produkcyi, transportu, wymiany i podziału, prowadzonego pod kontrolą demokratyczną i w interesie całego społeczeństwa, by wyzwolić w ten sposób klasy pracujące i lud w swej całości z pod panowania kapitalizmu. Kongres uznaje, że akcya narodowa i międzynarodowa charakteru czysto socyalistycznego staje się z dniem każdym bardziej nieodzowną, wobec znikania wolnej konkurencyi i szybkiego wzrostu monopolów narodowych i międzynarodowych, prowadzonych przez olbrzymie organizacye klasy kapitalistycznej. Nafta, przędza bawełniana, niektóre gałęzie górnictwa, lanie żelaza itp. są obecnie zmonopolizowane przez związki kapitalistów, mające na celu panowanie zarówno nad cenami produktów, jak i nad płacą robotniczą. Organizacye tak potężne nie mogą być zwalczane przez zwykłe trade uniony lub walkę polityczną, prowadzoną w każdym kraju oddzielnie. Bardziej doskonała organizacya klasy robotniczej jest konieczna, by módz walczyć z powodzeniem przeciwko tym wielkim towarzystwom. Dlatego kongres zaleca czynienie kroków przygotowawczych dla zorganizowania ajencyi międzynarodowej, która by miała na celu pilnowanie ruchów tych związków, uciekających się często do intryg politycznych, i agitacyę za uspołecznieniem ich.

Z drugiej strony, wzrastająca produkcyjność pracy ludzkiej nie obraca się na korzyść społeczeństw, ale powoduje zastoje i kryzysy handlowe narodowe lub międzynarodowe. Robotnicy, pracujący w węglu, żelazie, skórach, bawełnie itd., bywają we wszystkich krajach pozbawieni pracy i zarobku przez działanie sił ekonomicznych, nad któremi oni sami nie panują. We wszystkich krajach uznane zostało, że zastąpienie własności prywatnej przez wspólną konieczne jest dla wyjścia z tego chaosu, tem bardziej, że wielkie kopalnie węgla, fabryki żelaza i chemiczne, koleje żelazne doszły do stanu, przy którym unarodowienie ich oraz uspołecznienie nie stanowi żadnej trudności pod względem ekonomicznym.

Kongres dla względów powyższych wzywa proletaryuszy świata całego, by przystąpili natychmiast do użycia środków, mogących zaprowadzić w oddzielnych krajach uspołecznienie, unarodowienie i umiastowienie powyższych środków produkcyi, by przytem narodowości komunikowały sobie wzajemnie wyniki swych prac, aby polityka ich mogła być pod tym względem, o ile to możebne, jednostajna.

II. Walka robotników w trade unionach (związkach zawodowych) jest konieczna dla opierania się tyranii ekonomicznej kapitału i polepszania dzisiejszego stanu pracowników. Bez związków zawodowych nie można spodziewać się znośnej płacy i skrócenia dnia roboczego. Jednak walka ta może tylko zmniejszyć wyzysk, nie zaś znieść go całkowicie. Zniknie on dopiero wtedy, gdy społeczeństwo będzie rozporządzało wszystkimi środkami produkcyi, włączając w to i grunt, oraz środkami podziału. To zaś wymaga przedewszystkiem szeregu praw odpowiednich. Dla wprowadzenia w życie tych praw klasa robotnicza powinna mieć przewagę polityczną, a to znowu zależy od stopnia doskonałości jej organizacyi. Trade uniony, w ten sposób, swą działalnością organizatorską, przyczyniają się do wzmocnienia potęgi politycznej klas pracujących. Wogóle organizacya proletaryatu nie jest kompletna, dopóki zajmuje się wyłącznie polityką.

Ale obok walki ekonomicznej konieczna jest akcya polityczna. Wszystko, co robotnicy zdobędą na pierwszej drodze, musi być potwierdzone przez prawo, jeżeli ma być trwałe, a z drugiej strony w wielu gałęziach pracy walka ekonomiczna może być zastąpiona przez środki prawodawcze.

Im bardziej udoskonala się organizacya i współdziałanie kapitalistów świata całego, tem bardziej nieodzowną staje się międzynarodowa pomoc wzajemna klasy robotniczej w sprawie związków zawodowych oraz opieki prawnej nad pracą.

To współdziałanie międzynarodowe stanie się koniecznem w najbliższej przyszłości co do spraw następujących :

1) Zniesienie wszelkich ceł na przedmioty spożywcze oraz premii wywozowych.

2) Międzynarodowe prawodawstwo ochronne pracy.

Uznając najzupełniej, co do punktu drugiego, uchwały zjazdu paryskiego, kongres ogranicza tymczasowo agitacyę do następujących punktów najważniejszych :

a) Ośmiogodzinny dzień roboczy.

b) Zniesienie „sweating systeme“ (pośrednictwa) i zaprowadzenie ochrony prawnej dla robotników, którzy nie pracują w fabrykach i warsztatach.

c) Uznanie nieograniczonej swobody stowarzyszeń i strejków dla obu płci.

(Tu wymienione są uchwały zjazdu paryskiego).

Kongres uznaje, że organizacya zawodowa robotników jest pierwszorzędnej wagi w walce o wyzwolenie klasy robotniczej i, przypominając uchwały odpowiednie zjazdów brukselskiego i zuryskiego, uważa, że obowiązkiem każdego robotnika, który dąży do wyzwolenia pracy z pod jarzma kapitalizmu, jest należenie do odpowiedniego związku fachowego.

Dla uczynienia akcyi związków jak najskuteczniejszą poleca im się tworzenie federacyi, obejmujących cały kraj, by zapobiedz marnowaniu się sił w organizacyach drobnych i niezależnych od siebie. Przedewszystkiem nie powinny być uważane za powód dla podziału różnice w poglądach politycznych. Z drugiej strony sama natura walki klasowej wkłada na organizacye robotnicze obowiązek kształcenia swych członków w zasadach socyalizmu.

Związki zawodowe powinny przyjmować kobiety do swych szeregów i zapewnić im jednaką płacę za jednaką pracę.

W swej walce o lepszą płacę oraz warunki pracy związki zawodowe powinny pilnować, by były wykonywane prawa, które pod tym względem już istnieją.

Kongres uważa, że strejki i bojkot są nieodzownym orężem dla osięgnięcia celów związków zawodowych. Najważniejsza jest jednak dobra organizacya klasy robotniczej, gdyż i powodzenie strejku zależy od siły organizacyi.

By doprowadzić do jednorodnego międzynarodowego ruchu zawodowego, należy ustanawiać centralne komisye zawodowe w każdym kraju. Komisye te powinny zbierać dane statystyczne o stanie rynku pracy i wymieniać je między sobą, jako też i inne raporty.

Związki zawodowe wszystkich krajów powinny zwracać specyalną uwagę na to, by robotnicy obcokrajowi należeli do ich organizacyi i nie pracowali za płacę niższą od tej, której one same się trzymają.

W wypadku strejków, lock-outów (wydalania robotników przez przedsiębiorców) i bojkotów robotnicy wszystkich krajów powinni dopomagać sobie wzajemnie środkami pieniężnymi.

III. Rozwój ekonomiczny i przemysłowy postępuje naprzód z taką szybkością, że kryzys może przyjść w przyszłości stosunkowo bardzo bliskiej. Dlatego kongres zwraca uwagę proletaryatu wszystkich krajów na to, że nieodzownie koniecznem jest dla nich, jako klasowo świadomych obywateli, zaznajamianie się z administracyą danego kraju.

Wojna

Główne przyczyny wojen w społeczeństwie kapitalistycznem nie są natury religijnej ani narodowej, ale są niemi antagonizmy ekonomiczne klas posiadających różnych krajów, wytworzone przez system produkcyi dla zysku.

System ten również dobrze poświęca życie i zdrowie klas pracujących na pobojowisku pracy, jak nie robi sobie skrupułu z przelewania ich krwi, w celu zdobycia nowych rynków i nowych zysków.

Proletaryat wszystkich krajów powinien powstać przeciwko despotyzmowi militarnemu tak samo, jak i przeciw każdej innej formie ucisku i wyzysku.

Dla dopięcia tego celu musi on zdobyć władzę polityczną, by usunąć produkcyę kapitalistyczną i odmówić jednocześnie we wszystkich krajach rządom, tym narzędziom klasy kapitalistów, środków dla utrzymania istniejącego porządku rzeczy.

Armie stałe, utrzymanie których wycieńcza ludy nawet w czasie pokoju i spada na klasy pracujące, powiększają niebezpieczeństwo wojny między narodami, jednocześnie zaś umożebniają brutalny ucisk proletaryatu. To jest przyczyna, dlaczego krzyk „złożyć broń!“ pozostaje bez skutku, jak i każde inne odezwanie się do uczuć humanitarnych burżuazyi.

Jedynie proletaryat może dążyć poważnie i uzyskać siłę, potrzebną dla zaprowadzenia pokoju powszechnego. Dlatego żąda on:

1) Zniesienia armii stałych i zaprowadzenia uzbrojenia ludu całego.

2) Ustanowienia trybunału rozjemczego, dla pokojowego załatwiania sporów między narodami.

3) Pozostawienia decyzyi ostatecznej w sprawie wojny i pokoju ludowi, w wypadkach, kiedy rząd odmawia przyjęcia wyroku trybunału rozjemczego.

Oraz protestuje przeciwko umowom tajnym.

Urzeczywistnienie tych żądań, jak i innych poważnych wymagań klasy robotniczej, możliwe jest tylko wtedy, gdy proletaryat uzyska wpływ przeważający na prawodawstwo i zaprowadzi prawdziwe braterstwo ludów, przyłączając się do socyalizmu międzynarodowego.

Organizacya

Przedstawiając kongresowi raport, komisya uważa za potrzebne zaznaczenie, że z niektórymi wnioskami nie mogła się zgodzić. Mianowicie odradza ona wydawanie pisma międzynarodowego, a to ze względu na jego koszty i na ten fakt, że wszystkie pisma socyalistyczne już zawierają informacye co do stanu kwestyi społecznej w oddzielnych krajach.

Rezolucye. — 1) Kongres uchwala, że ma być zrobiona próba ustanowienia stałego biura międzynarodowego z sekretarzem odpowiedzialnym, siedzibą którego będzie kraj, najbardziej dla tego celu odpowiedni*).

2) Kongres mianuje mały komitet, zadaniem którego będzie wygotowanie do przyszłego zjazdu międzynarodowego projektu, odpowiadającego punktowi 1-mu.

3) Ów komitet jest uprawniony do działania w charakterze komitetu tymczasowego. Każda narodowość, nie mająca w nim swego przedstawicielstwa, ma prawo wysłać doń delegata, który będzie zasiadał aż do zjazdu przyszłego.

4) Kongres uznaje rosnącą potrzebę międzynarodowych informacyi ekonomicznych. Dlatego kongres wzywa wszystkie narodowości, by dołożyły wszelkich starań do wykonania uchwał kongresów brukselskiego i zuryskiego, tyczących się ustanowienia międzynarodowego biura informacyjnego.

5) Wobec silnej emigracyi do Ameryki, dającej kapitałowi możność obniżania płacy i łamania oporu robotników, dalej, wobec tego, że wielu emigrantów brało dawniej udział w ruchu robotniczym swego kraju, jednak w Ameryce nie przystępują do organizacyi robotniczych (zwykle z powodu niewiadomości) i giną dla sprawy ludu roboczego, kongres poleca przedsięwziąć odpowiednie kroki, by rozdawać w portach europejskich i na statkach emigracyjnych broszury, informujące o ruchu amerykańskim i wskazujące agitatorom socyalistycznym, jak mogą najlepiej organizować w Ameryce swych rodaków.

Wychowanie i rozwój fizyczny

Przedstawiając swój raport kongresowi komisya chce podkreślić olbrzymie znaczenie, jakie wychowanie i rozwój fizyczny mają dla ruchu socyalistycznego i dla dobrobytu klasy robotniczej świata całego. Przy panującym dziś systemie wyzysku kapitalistycznego, ogromne masy dzieci powstrzymane są w swym wzroście, pozbawione wywczasu, który jest nieodzownym warunkiem rozwoju harmonijnego i nie mają dostępu do wykształcenia i wiedzy, stanowiących jednak wspólne dziedzictwo ludzkości. Przy dzisiejszych stosunkach rodzice z proletaryatu walczą napróżno o zapewnienie swym dzieciom tej ilości pokarmu i takiego wychowania, bez których normalne życie rodzinne i społeczne nie są możliwe.

Dalej, używanie przez kapitalistów pracy dzieci i osób młodocianych w zastępstwie pracy dorosłych, stanowi poważną groźbę dla robotników, nawet najlepiej zorganizowanych, gdyż, obniżając wysokość płac, nie przynosi żadnych korzyści materyalnych nawet rodzinom zainteresowanym. Wreszcie, zważywszy, że przyszły dobrobyt społeczeństwa zależy od ciągłego rozwoju wiedzy, szczególniej w kwestyi ekonomicznej, przemysłowej i socyalnej organizacyi, socyaliści wszystkich krajów wezwani są do użycia wszelkich środków dla popierania badań naukowych w najszerszym zakresie i domagania się, by z funduszów publicznych wyasygnowane zostały na ten cel środki odpowiednie.

Rezolucye. — 1) Kongres, uznając znaczenie badań samodzielnych dla wychowania, oświadcza, że obowią-

---

*) Wybrana została Anglia.

zkiem administracyi publicznej każdego kraju jest zorganizowanie kompletnego systemu wychowania, pod demokratyczną kontrolą publiczną, od ogródka freblowskiego aż do uniwersytetu (włączając wykształcenie fizyczne, naukowe, artystyczne i techniczne), co wszystko powinno być uczynione dostępnem dla każdego obywatela przez zniesienie opłat i udzielenie kompletnego utrzymania.

2 Minimum wieku, w którym dzieci mogą być uwolnione od poświęcenia całego swego czasu szkole i może im być dozwolona praca w przemyśle, czy to fabrycznym, czy domowym, powinno być stopniowo, ale jak można najprędzej, podniesione do lat 16, co najmniej.

3) Używanie dzieci, mających mniej od lat 18, w rzemiosłach niezdrowych lub niebezpiecznych oraz w nocy powinno być zupełnie wzbronione przez prawo.

4) Dla zapewnienia ciągłości w wykształceniu i dla ograniczenia bezprawnego wyzyskiwania dzieci przez kapitalistów, powinno być wzbronione przedsiębiorcom zatrudnianie chłopców i dziewcząt poniżej lat 18, czy to w warsztacie czy też w domu, dłużej, niż przez 24 godziny na tydzień, z obowiązkowem uczęszczaniem do klas uzupełniających.

5) O ile to się tyczy dzieci, prawodawstwo fabryczne powinno być ujednostajnione, zapomocą umów międzynarodowych, we wszystkich krajach przemysłowych. Przytem kongres zwraca uwagę na to, że rządy oddzielnych państw dotąd nie wykonały uroczystych zobowiązań, powziętych na konferencyi berlińskiej z r. 1891, tak, że rząd angielski np. dotąd pozwala pracować dzieciom, mającym mniej od lat 11.

6) Dla skutecznej opieki i wykształcenia dzieci w centrach przemysłowych, nieodzownie koniecznem jest, by praca przemysłowa, dokonywana w domu, była również energicznie doglądana i regulowana, jak i praca fabryczna; gdzie zaś fabrykant, chcąc ominąć przepisy prawodawstwa fabrycznego, każe robotnikom pracować w domu, tam, zdaniem kongresu, powinien on być odpowiedzialny za to, że praca odbywać się będzie w normalnych warunkach zdrowotnych i innych, tak, jak by się rzecz miała w jego własnej fabryce.

Przyszły zjazd międzynarodowy

Biuro kongresu ma polecone rozesłanie zaproszeń na przyszły zjazd, przyczem zaproszeni zostaną wyłącznie

1) Przedstawiciele tych grup, które usiłują osięgnąć przemianę własności i produkcyi kapitalistycznej na własność i produkcyę socyalistyczną i uznają branie udziału w akcyi prawodawczej i parlamentarnej za środek nieodzowny do osiągnięcia celu powyższego,

2) wszystkie organizacye zawodowe, które chociaż jako takie nie biorą udziału w walce politycznej, jednakże uznają potrzebę działalności politycznej i parlamentarnej. Tem samem anarchiści są wykluczeni.

Sprawdzaniem mandatów zajmować się mają same grupy narodowe, z rekursem do specyalnej komisyi dla sprawdzania mandatów, składajacej się z przedstawicieli wszystkich grup narodowych.

Mandaty tych narodowości, które wysyłają mniej od 5 delegatów, mają być sprawdzane przez komisyę mandatową, na równi z mandatami zakwestyonowanymi.

* * *

Przyszły kongres odbędzie się w Niemczech, w roku 1899. W razie, gdyby odbycie się kongresu w Niemczech było niemożliwe, ma on się zebrać w Paryżu w roku 1900.

RZUT OKA NA WYNIKI ZJAZDU

Zjazd skończył się. Minęło upojenie, słusznie wywołane w naszych szeregach wspaniałem widowiskiem tego prawdziwego parlamentu robotniczego, gdzie przedstawiciele proletaryatu świata całego naradzali się nad kwestyami, które stanowią cel wszystkich ich wysiłków; przebrzmiały też echa bezsilnych miotań się i oszczerstw prasy burżuazyjnej, na którą podobne zjawisko działać musi, jak czerwona chusta na byka, uwięzionego w oborze. Możemy teraz rozpatrzyć się spokojnie w wynikach zjazdu i ocenić jego dla nas znaczenie. Bawić się w zbijanie kłamstw pismaków burżuazyjnych nie będziemy, gdyż sama ich złość jest najlepszym dowodem znaczenia zjazdu, ale, wierni naszej zasadzie objektywnego oceniania faktów, postaramy się przedstawić dobre i złe strony zjazdu.

Ponieważ mówimy tu o rzeczy, która jest naszem własnem dziełem, wynikiem pracy wspólnej samego proletaryatu, i ponieważ zwracamy się przedewszystkiem do ludzi, których przekonywać dopiero o potrzebie zjazdów międzynarodowych nie potrzeba, więc nie obawiamy się zacząć od wykazania słabych stron zjazdu.

Jedną z nich jest przedewszystkiem różnorodność języków, którymi delegaci mówią i które rozumieją. Proponowano porozumiewanie się na zjazdach w volapüku. Śmieszność tego wniosku była tak rażąca, że nie zajmowano się nim na seryo nigdy. Niepodobna przecie wymagać, by wszyscy działacze socyalistyczni uczyli się jakiejś mowy sztucznej tylko w tym celu, by módz z łatwością porozumiewać się raz na trzy lata. Nie dojdziemy również nigdy do tego, by znajomość jednego jakiegokolwiek języka europejskiego rozpowszechniła się w stopniu wystarczającym dla wykluczenia wszystkich innych z sali obrad zjazdowych. Zatem niema co myśleć o idealnem, w tym względzie, postawieniu kwestyi — zniesieniu wielojęzykowości. A jednak stanowi ona poważną przeszkodę. Nie dość bowiem, że każda mowa musi być tłómaczona na dwa języki, jeżeli ma być zrozumiana przez wszystkich delegatów, ale jeszcze przewodniczący musi liczyć się z odrębnymi zwyczajami, co do porządku prowadzenia obrad, istniejącymi wśród oddzielnych narodowości. Anglicy np. mają swoją rutynę, odstępstwo od której uważają za cóś niesłychanego. Francuzi znowu traktują zjazd, jak zwykłe zebranie publiczne, — spotykając się ze zdaniem przeciwnem nie ograniczają się na spokojnem wypowiedzeniu swych mysli, ale manifestują burzliwie swe niezadowolenie i starają się przekrzyczeć oponenta. Rzeczą przewodniczącego jest prowadzić obrady z energią i nie dopuszczać do zamieszania, a jednocześnie musi on stosować się do zwyczajów każdej narodowości. Jest to zadanie nadzwyczaj trudne, a prawie niemożliwe, jeżeli przewodniczący sam nie rozumie obcych języków i nie jest w stanie odpowiedziec natychmiast na wszystkie okrzyki i zadowolnić każdego, a w ten sposób uniknąć wiecznego spierania się o kwestye formalne, polegające zwykle na nieporozumieniu. Widzieliśmy to pierwszego dnia, gdy prezydował ob. Cowey, człowiek zresztą ze wszech miar godny szacunku, ale nie umiejący się połapać w kwestyach, które mu ze wszystkich stron były rzucane. Dyskusya była wtenczas prowadzona tak burzliwie, że nie mogła doprowadzić do niczego. W ten sposób zmarnowano całe jedno posiedzenie

Do straty czasu, wynikającej z niezrozumienia się wzajemnego, przybywa zajmowanie zjazdu formalnościami, które doskonale mogłyby być załatwione w komisyach. Do takich należy sprawdzanie mandatów. O ile się tyczy strony formalnej mandatów, t. j. kwe-

styi, czy towarzystwa, lub zebrania publiczne, które je wystawiały, istniały rzeczywiście, czy ich uczestnicy mają kwalifikacye do wysyłania delegatów na zjazdy nasze, wreszcie, czy delegaci są ludźmi, których do zjazdu dopuścić można — rozstrzygać powinny same narodowości, gdyż one jedynie są pod tym względem kompetentne. Jeżeli nam np. delegacya partyi hiszpańskiej mówi, że dane towarzystwo, wysyłające z jakiej Sewilli lub Walencyi delegata, składa się z anarchistów lub jest związkiem przedsiębiorców, nie mających ze sprawą robotniczą nic wspólnego, to w większej części wypadków nie jesteśmy w stanie wypowiedzieć się w tej kwestyi i, mając do wyboru ufanie partyi bratniej lub nieznanemu przybyszowi, musimy wybrać pierwsze. Praktycznie zatem kwestya sprowadza się do zatwierdzenia wyroku pierwszej instancyi — przynajmniej dla wszystkich ludzi, pojmujących potrzebę dyscypliny międzynarodowej i szanowania autonomii każdej narodowości. Zdania mogłyby być podzielone tylko w tym wypadku, gdy idzie o rozstrzygnięcie sporu między partyami, w krajach, gdzie niema partyi jednolitej, lecz kilka organizacyi, zasługujących rzeczywiście na tę nazwę, lub gdy idzie o zadecydowanie, czy przekonania, wygłaszane publicznie przez mandataryuszy lub też delegata, pozwalają na uznanie mandatu. Ale taka kwestya może być daleko łatwiej i prędzej rozpatrzona w komisyi, niż w zgromadzeniu, złożonem z 800 osób, które ma tak poważne zadania, jak zjazd międzynarodowy. Tymczasem dotąd rozpatrywano mandaty publicznie, co, na ostatnim zjeździe, *zmitrężyło całe trzy dni*.

W ten sposób zjazdowi pozostały tylko trzy dni dla właściwej dyskusyi nad porządkiem dziennym. Jeżeli zaś od tego odliczymy dzień ostatni, na którym rozpatrywano sprawę określenia warunków przystępu do przyszłego zjazdu, to pozostaną dwa dni, czyli cztery posiedzenia po 2 — 3 godzin. I to dla rozpatrzenia kwestyi, nad któremi każdy parlament dyskutowałby przez jakie pół roku!

Nic więc dziwnego, że nie mogło być mowy o zgłębianiu zagadnień i trzeba się było ograniczyć na sformułowaniu tego, co było uznane przez większość, nie wdając się w żadne szczegóły. Odbiło się to na naszym wniosku, kwestyi rolnej i wielu innych. Zawsze dążeniem zjazdu było wynalezienie formuły, którą by wszyscy mogli przyjąć bez wielkiej dyskusyi. Choć zatem w naszej sprawie formuła ta odpowiada w zupełności naszym życzeniom, ale nie można zaprzeczyć, że dałoby się i o tem, i o sprawie agitacyi na wsi, i o wielu innych, powiedzieć dużo więcej, sformułować rezolucye, wchodzące w szczegóły, a jednak odpowiadające przekonaniom większości, gdyby tylko był czas po temu.

Ten brak czasu spotęgowała jeszcze bardziej systematyczna obstrukcya, prowadzona przez anarchistów. Ci rzekomi „towarzysze w walce“ przygotowywali się oddawna, by wystąpić w jaknajwiększej liczbie na zjeździe i uniemożebnić mu, o ile się tylko da, dojście do jakichkolwiek pozytywnych wyników. Dzięki energii większości zjazdowców, która zdaje sobie dokładnie sprawę z zamiarów anarchistów, spełzły one na niczem i zjazd dopiął swego celu, ale ile czasu zmarnowano, to pokazuje sprawozdanie. I tu musimy powiedzieć, że zaszkodzili głównie nie tyle sami anarchiści, ile ich sentymentalni obrońcy w naszych własnych szeregach. Jest zupełnym nonsensem utrzymywanie, że anarchistów powinniśmy uważać za stronę z nami zupełnie równouprawnioną na zjazdach. Uczciwsi z pomiędzy nich zjawiają się u nas, by wygłaszać swoje teorye i przekonywać nas o bezużyteczności akcyi politycznej oraz dobrodziejstwach „stania na gruncie wyłącznie ekonomicznym“, propagandy czynu itp. rzeczy. Tymczasem myśmy oddawna rozstrzygnęli wszystkie te kwestye i mamy pod tym względem wyrobione zapatrywania, nie możemy zatem dozwolić, by nam zabierano drogocenny czas dyskusyami zasadniczemi. Dyskusye takie są zupełnie na miejscu w towarzystwach, zajmujących się badaniem kwestyi społecznej, mogą być również prowadzone niekiedy na zebraniach publicznych, jeżeli nie idzie o załatwienie jakiejś sprawy praktycznej, ale na zjeździe są one również zbyteczne, jak np. rozpatrywanie kwestyi, czy potrzebne jest zniesienie własności prywatnej środków produkcyi, lub czyja taktyka jest lepsza — radykałów burżuazyjnych czy socyalistów? Tymczasem tacy np. blankiści, którzy u siebie, we Francyi, wypowiedzieli się tysiąc razy przeciwko anarchizmowi, uważają, że na zjazdach międzynarodowych kwestya ta ma być na nowo otwierana! — Przytem nie należy zapominać, że oprócz garści anarchistów ideologów, mamy tam mnóstwo warchołów, którzy powiadają wyraźnie, że idzie im tylko o rozbijanie zjazdów, lub, nie wypowiadając się w tym duchu, czynią jednak wszystko, co mogą, by do tego celu doprowadzić. I wobec takich zdecydowanych wrogów mamy bawić się w tolerancyę!

Nie ulega żadnej wątpliwości, że anarchiści nic mogliby nam wcale zaszkodzić, gdyby im z pomocą nie przychodził właśnie ten sentymentalizm, istniejący jeszcze w sprawie stosunku do nich wśród niektórych naszych towarzyszy, przeważnie we Francyi, Anglii i (po części) w Szwajcaryi.

Wielkim krokiem naprzód jest ustanowienie przez zjazd stałych, określonych reguł co do dwóch kwestyi, które wyżej potrąciliśmy. Anarchiści są z przyszłego zjazdu wykluczeni całkowicie, a sprawdzanie mandatów odbywać się będzie w łonie delegacyi narodowych oraz komisyi. W ten sposób dużo czasu się zaoszczędzi.

Ale znaczenie zjazdu tegorocznego nie polega tylko na tych dwóch uchwałach.

Ważną bardzo jest rezolucya, określająca z góry, jaki ma być skład przyszłego zjazdu i wyjmująca, w ten sposób, powyższą kwestyę z pod jego obrad. Zerwano w ten sposób z dotychczasową tradycyą, że uchwały zjazdowe mają znaczenie tylko w przerwach między jednym kongresem, a drugim, w razie zaś ich niepotwierdzenia, upadają. Dobrze jest co prawda powtarzać pewne uchwały, choć by np. w kwestyi świętowania 1-go maja, za każdym razem, aby odświeżać je ciągle w umysłach, ale z drugiej strony trzeba było dojść raz do tego, żeby orzeczenia zjazdów uważane były za cóś, obowiązującego wszystkich socyalistów na wieczne czasy, z zastrzeżeniem, oczywiście, zmian, które zawsze mogą nastąpić. Teraz dopiero, gdy ta zasada została przyjęta, mamy prawdziwą Międzynarodówkę, mamy ciągłość ruchu i wszystkie przyszłe zjazdy nie będą przypadkowemi zbiorowiskami delegatów, ale jednem, nieustającem posiedzeniem przedstawicieli proletaryatu. Zgoda ze strony zjazdu na powyższe postawienie kwestyi, i to zgoda powszechna, bez najmniejszej opozycyi, jest najlepszą wskazówką, jakie postępy zrobiła myśl międzynarodowa w ciągu siedmiu lat, które dzielą nas od pierwszego kongresu.

Gdy zaś przejdziemy do właściwych rezolucyi zjazdowych, to przedewszystkiem rzuca się nam w oczy uchwała, tycząca się stosunku socyalizmu do ucisku narodowościowego. Zdawałoby się, że kwestya, czy socyaliści obowiązani są protestować przeciwko wszelkiemu uciskowi i sympatyzować z każdym ruchem, mającym na celu zdobycie swobody, — dawno jest rozstrzygnięta. Ileż to razy wypowiadali się w tej sprawie zarówno wybitni teoretycy socyalizmu, jak i działacze praktyczni, a nawet całe partye! I czyż nie staje się coraz bardziej widocznem, że dzisiaj socyalizm jest jedyną siłą, będącą w stanie walczyć

z uciskiem, że zatem wszyscy cierpiący ku nam, jako jedynym zbawcom, oczy swe zwrócić powinni? — Otóż, chociaż to są rzeczy znane powszechnie, jednak w ostatnich czasach mniej na nie zwracano uwagi i to dla tej prostej przyczyny, że w większej części krajów Europy zachodniej nie było kwestyi palących, które by do tego zmuszały. Walczono tam jedynie z uciskiem politycznym; to też pod tym względem opinia socyalistyczna zupełnie jest dzisiaj ustalona i tylko anarchiści mogą jeszcze utrzymywać, że zdobycie swobód politycznych jest dla proletaryatu sprawą obojętną. Ale ucisk narodowy albo już tam nie istnieje, niema zatem przyczyny zajmować się nim, albo też kwestya, czy należy popierać dążenia narodościowe, czy nie, złączona jest z tylu zagadnieniami polityki wewnętrznej, że nie podobna jej rozpatrywać abstrakcyjnie, jak to widzimy np. we Francyi i Włoszech w stosunku do Alzacyi oraz Triestu.

Nasz kraj znajduje się pod tym względem w położeniu zupełnie wyjątkowem. U nas sprawa niepodległości narodowej związana jest ściśle z walką polityczną proletaryatu, skierowaną przeciwko rządowi klasowemu. Zatem naszem zadaniem było przypomnieć Europie socyalistycznej, że proletaryat ma nie tylko za zadanie zniszczenie niewoli ekonomicznej oraz politycznej, ale że musi on walczyć również przeciwko innym formom ucisku.

Jak to było potrzebne, dowodzi ten fakt, że taktyka nasza przez wielu towarzyszy była źle pojmowana, że niektórzy mieli nam za złe stawianie w programie kwestyi niepodległości, że nie odróżniali nas od patryotów zwykłych, wreszcie fakt, że w naszych własnych szeregach istniała opozycya pod tym względem.

Dziś sprawa ta jest rozstrzygnięta. Przedstawiciele proletaryatu świata całego wypowiedzieli się i choćby jakiś doktryner chciał apelować od ich decyzyi do cyfr wywozu bawełny łódzkiej na rynek bucharski, — nie powinno nas to wzruszać. Dziś możemy już nad tą sprawą przejść do porządku dziennego.

Z innych uchwał zjazdowych zwracamy uwagę naszych towarzyszy na rezolucyę co do akcyi ekonomicznej, a szczególniej na ustęp, tyczący się kartelów przemysłowych. Dla nas kwestya kartelów nie ma dotąd wielkiego znaczenia, gdyż polskie związki cukrowników, właścicieli kopalni węgla itp. nie posiadają dotąd siły dostatecznej, by módz oprzeć się skutecznie naszej propagandzie, ale dla reszty Europy jest to sprawa wagi pierwszorzędnej, a i nam dobrze jest poznać niebezpieczeństwo, zanim ono samo zajrzy nam w oczy. I w tym wypadku uchwała zjazdu usunie niejedno nieporozumienie, gdyż znaczenie polityczne kartelów było dotąd przez wielu towarzyszy niedoceniane.

Wogóle, można powiedzieć, że zjazd tegoroczny pozostawi po sobie ślad niezatarty zarówno w umysłach pracowników, jak i w historyi ruchu naszego, pomimo wszystkich trudności, które trzeba było przezwyciężyć. W przyszłości, możemy być tego pewni, ilość pracy realnej, załatwianej na kongresach, powiększy się jeszcze bardziej, gdyż można będzie zajmować się wyłącznie kwestyami, stojącemi na porządku dziennym, bez tracenia czasu na próżne formalności.

Ale, nawet niezależnie od wszystkiego, co bywa dyskutowane i uchwalane na kongresach, mają one olbrzymie znaczenie. Sam fakt zjechania się 800 delegatów towarzystw i partyi robotniczych, liczących nieraz dziesiątki tysięcy członków, fakt, iż robotnicy są obecnie jedyną klasą społeczną, będącą w stanie rozstrzygnąć i załatwić różne złożone kwestye międzynarodowe, musi imponować światu całemu. Burżuazyi i rządom pokazuje on siłę klasy robotniczej, dla nas stanowi świtanie lepszej przyszłości, wznacnia uczucia solidarności międzynarodowej i toruje w ten sposób drogę do zwycięstwa, którego nigdy nie potrafilibyśmy sobie wywalczyć, zasklepiając się w ciasnych ramkach jednego kraju.



SPRAWOZDANIA

Sprawozdanie Komisyi Jeneralnej Związków Zawodowych w Niemczech*).

Historya ruchu. — Niemożliwem jest nakreślenie całkowitej historyi ruchu zawodowego niemieckiego w raporcie, przygotowanym na kongres. Jakkolwiek ruch zawodowy współczesny datuje w Niemczech dopiero od lat 30, jednak przedstawienie jego historyi zawiera trudności znaczne, gdyż w gruncie rzeczy musi się ono sprowadzić do przedstawienia rozwoju rozmaitych organizacyi, branych poszczególnie. Dla tych względów ograniczymy się tutaj na rozpatrzeniu sytuacyi z punktu widzenia ogólnego.

Niemcy zdobyły sobie stanowisko kraju przemysłowo rozwiniętego nie więcej jak od 50 lat. Koło roku 1870 i lat następnych rozwój przemysłowy, już wówczas wysoko rozwinięty, postąpił nagle szybko naprzód. Ustawa przemysłowa z roku 1868/9 usunęła mu wszelkie przeszkody z drogi. Ów kodeks przemysłowy, przeznaczony początkowo dla Związku północno-niemieckiego został zaprowadzony, po utworzeniu cesarstwa, we wszystkich państwach związkowych. Obok artykułów, normujących wolne uprawianie rzemiosł, zawierał on inne, które przyznawały robotnikom swobodę organizowania się ekonomicznego. Dawniej ustawy rozmaitych państw zabraniały przerwać pracę, lub też tworzyć koalicye w celu przygotowania bezrobocia. To też § 152 Ustawy przemysłowej poprzestaje na zadekretowaniu zniesienia wszystkich artykułów prawa, tyczących się przerwania pracy i stojących na przeszkodzie organizowaniu się robotników. Ta jednak ustawa konstytucyjna ogólno niemiecka nie dała rzeczywistej swobody organizowania się, gdyż kodeksy poszczególnych państw związkowych, tyczące się specyalnie stowarzyszeń i zebrań, przeszkadzały — i przeszkadzają jeszcze obecnie — korzystaniu ze swobody stowarzyszeń, przyznanej przez ustawodawstwo ogólno niemieckie.

Aż do chwili wprowadzenia Ustawy przemysłowej organizacye robotnicze w rzemiośle sprowadzały się do cechów, a obok nich tworzyły się tajne związki czeladników, mające stawać w obronie praw robotniczych. W czasie ogłoszenia Ustawy przemysłowej organizacye owe znajdowały się w okresie rozprzężenia i zaniku. Co prawda zecerzy, którzy nigdy nie należeli do cechów, już na początku bieżącego wieku robili próby organizowania się, które doprowadziły w r. 1848 do uformowania związku zecerów. Został on wkrótce zduszony, gdyż okres reakcyi nastąpił rychło potem. Ruch zatem zawodowy niemiecki, w pierwocinach swego powstawania, nie posiadał żadnych tradycyi i musiał dopiero stworzyć podstawę swej organizacyi.

Przystąpiono do tego natychmiast po otrzymaniu prawa koalizowania się. Zecerzy założyli swą organi-

*) Sprawozdanie niniejsze potwierdza w zupełności nasze wywody co do ruchu zawodowego w Niemczech. Odsyłamy pod tym względem czytelników do artykułu odnośnego w N⁰ 1 — 3 r. 1895.

zacyę już w r. 1866. Za ich przykładem poszli cygarnicy i robotnicy budowlani, następnie kapelusznicy i rękawicznicy. Ruch ten wszakże nie był jeszcze jednolity. Odbiło się na nim rozbicie ówczesnej partyi politycznej na lasalowców i marksistów. Co więcej, partya liberalna podjęła również próbę tworzenia związków zawodowych i założyła t. zw. „Związki zawodowe Hirscha i Dunckera".

Związki lasalowców połączyły się w „Ogólno-niemieckie stowarzyszenie robotnicze samopomocy". Liczyło ono w r. 1869 około 35.000 członków. Lecz już w 1872 liczyło ono tylko 8.337. Stowarzyszenia marksistów liczyły podczas kongresu erfurtskiego z roku 1872 9.920 członków; co prawda nie wszystkie związki były tam reprezentowane. Trzeba do nich również zaliczyć „Federacyę niemiecką mularzy i kamieniarzy" i „Związek górników saskich", którzy przyjęli taktykę marksistów. Pierwsze z tych stowarzyszeń posiadało w 1873 r. 44.000 członków, drugie liczyło 6.000 w r. 1870. Unie Hirsch-Dunckera liczyły w 1872 r. bezmała 18.000 członków. Stowarzyszenie zecerskie nie przybrało żadnego z tych odcieni politycznych, tak samo jak i „Unia robotników w porcelanie", która zlała się później z Uniami Hirsch-Dunckera. W 1871 został założony w Berlinie związek robotnicy, który liczył 13.900 członków. W 1875 zostało dokonane zlanie się obydwóch partyi socyalistycznych i ruch zawodowy powoli począł zdążać w kierunku zjednoczenia. Jednakże wskutek niepomyślnego stanu ekonomicznego i prześladowań władz liczba zsyndykowanych zmniejszyła się.

Statystyka z roku 1877 liczyła w 25 federacyach i 5 stowarzyszeniach miejscowych 1.266 grup, przejętych nowoczesnemi dążeniami robotniczemi, z 49.055 członkami. Statystyka ta jednak była niedokładna i prawdopodobnie ilość robotników zjednoczonych dosięgła liczby 55.000, nie licząc „Unii Hirsch-Dunckera".

Na wielu zjazdach i konferencyach, o których będzie mowa niżej, usiłowano połączyć związki w jedną całość. Usiłowaniom tym urwało nagle głowę wystąpienie na scenę praw wyjątkowych, któremi reakcya chciała spętać robotniczy ruch niemiecki.

W 1878 zostały uchwalone znane powszechnie prawa przeciwko socyalistom, na skutek których większość związków została rozwiązana lub zmuszona do rozwiązania się; 17 federacyi padło ofiarą owego prawa. Jedynie 9 związków zcentralizowanych (federacyi) mogło się utrzymać. „Unie zawodowe Hirsch-Dunckera", które nigdy nie wydały się niebezpiecznemi kaście przedsiębiorców, zostały oszczędzone. Federacya górników, założona w 1878, która w krótkim czasie zgrupowała 60.000 członków, została zniszczona przez prawa wyjątkowe. Nie były one jednak w stanie przeszkodzić ponownemu zbudzeniu się do życia ruchu zawodowego w dziewiątym lat dziesiątku. Jakkolwiek co chwila narażone na rozwiązanie i na szykany wszelkiego rodzaju ze strony władz, tworzyły się jednak federacye, jedna po drugiej. W niektórych gałęziach przemysłu postarano się przez utworzenie t. zw. „systemu mężów zaufania" zcentralizować organizacye towarzystw zawodowych. W Prusach władze próbowały zniszczyć związki, przez zaliczanie do kategoryi „towarzystw ubezpieczeń", wszystkich tych, które utrzymywały kasy zapomogowe, co pociągało za sobą konieczność uzyskania upoważnienia państwowego.

Cztery syndykaty zażądały takiego upoważnienia i poddały się przepisom władz. Inne zmieniły statuty i wszczęły procesy, ciągnące się całemi latami, które w końcu przecież przyjęły obrót pomyślny dla skarżących. Obecnie wszystkie organizacye przez zmianę swych statutów uniknęły wtrącania się administracyi. Pomyślna sytuacya ekonomiczna w 1888 — 1890 wywołała gwałtowny wzrost liczby robotników zorganizowanych. Statystyka, ułożona przez „Komisyę jeneralną związków zawodowych niemieckich", założoną w 1890, wykazuje za ten rok 58 federacyi, obejmujących 3.872 towarzystwa z 301.200 członkami. Od tej chwili „komisya" ogłasza każdego roku statystykę ogólnego stanu organizacyi. Podług tej statystyk liczba związkowych była następująca:

W r. 1891	było 277.659,	z tych	kobiet	—
„ 1892	„ 237.094	„	„	4.355
„ 1893	„ 223.530	„	„	5.384
„ 1894	„ 246.494	„	„	5.251
„ 1895	„ 254.135	„	„	6.671

Liczba federacyi ogólno niemieckich wynosiła w tych samych latach — 62, 56, 51, 54, 51, a liczba robotników, nie należących do federacyi, ale zorganizowanych w grupy miejscowe — 10.000, 7,640, 6.280, 5.550, 5.275.

Tu trzeba zaznaczyć, że organizacya poniosła olbrzymie straty przez systematyczne rozwiązywanie stowarzyszeń górniczych. W ten sposób ruch zawodowy utracił:

W r. 1891	13.000	górników
„ 1892	29.700	„
„ 1893	26.526	„
„ 1894	194	„
„ 1895	8.821	„

Oprócz Unii Hirsch-Dunckera istnieją jeszcze towarzystwa zawodowe, które jednak nie prowadzą żadnej akcyi robotniczej i dlatego nie zostały do powyższej tabelki wliczone.

Prawne stanowisko związków zawodowych. — Wyżej już przytoczony § 152 Ustawy przemysłowej nadaje robotnikom, zatrudnianym w przemyśle (robotnicy rolni są od tego wykluczeni), prawo tworzenia związków celem wywalczenia lepszych warunków zarobkowania i pracy. Prawo to jednakże, jak to również zaznaczyliśmy, zostało w znacznym stopniu ograniczone przez prawodawstwo lokalne poszczególnych państw związkowych, w niektórych nawet zupełnie zniesione. Ciągłe wysiłki partyi socyaldemokratycznej, zmierzające do zniesienia takiego stanu rzeczy za pośrednictwem parlamentu dotychczas pozostały bez skutku.

W 25 niemieckich państwach związkowych istnieje 25 odmiennych przepisów prawnych o stowarzyszeniach. W niewielu tylko państwach zebrania robotnicze nie są ograniczane przez prawo. Prawodawstwo większych państw związkowych zabrania stowarzyszeniom *politycznym* wchodzić z sobą w stosunki i dopuszczać kobiety. Samowolne tłomaczenie prawa i dążenie do jaknajwiększego uciskania organizacyi robotniczych doprowadza do tego, że umowy robocze, a więc sprawy czysto osobistej natury, zostają zaliczone do spraw politycznych. Podług świeżej jeszcze daty wyroku sądowego, wydanego w Prusach, skrócenie dnia roboczego i zdobycie lepszej sytuacyi społecznej jest „sprawą polityczną"! Władze policyjne są uprawnione do rozwiązywania stowarzyszeń, które w tych warunkach bardzo łatwo mogą być zaliczone do kategoryi politycznych, jeśli tylko podtrzymują wzajemne stosunki, jeśli należą do jednego związku, lub też jeśli przyjmują na członków kobiety. By jednakże osiągnąć swój cel, winny związki zawodowe rozszerzyć się na całe państwo jako organizacye samoistne. Tego rodzaju organizacye obecnie nie korzystają zupełnie z opieki prawnej. Każdy policyjny urzędnik może wtrącać się do ich wewnętrznego życia. Mogą nawet zostać rozwiązane, jeśli, na podstawie fałszywego tłomaczenia prawa, zostaną uznane za organizacye polityczne.

Znienawidzone i prześladowane przez pracodawców, oddane na pastwę samowoli policyjnej, musiały związki zawodowe zatrzymać się w swym rozwoju i w ten sposób zrozumiałem się staje, czemu ilość ich człon-

ków stoi w tak rażącej sprzeczności z ogólną ilością robotniczej ludności niemieckiej.

Organizacya związków zawodowych. — Każda federacya posiada swą odrębną ustawę. Składki są również określone przez ustawę. Wysokość ich jest rozmaita. Wynosi ona od 40 fenigów (20 kop.) miesięcznie, aż do 1.80 m. (90 kop.) na tydzień. Względnie do tego odmienny jest także zakres ich działalności. Organizacye z dużemi składkami wypłacają swym członkom zapomogi w razie utraty zajęcia, choroby lub kalectwa. W niektórych organizacyach, jak np. rzezbiarzy, drukarzy, rękawiczników, kapeluszników, mosiężników i cygarników tego rodzaju zapomogi rozwinęły się bardzo W r. 1895 na zapomogi dla pozbawionych pracy dziesięć organizacyi wypłaciło 168.000 marek, chorym i inwalidom sześć organizacyi — 406.000 m.

Wszystkie organizacye wypłacają swym członkom, znajdującym się w podróży, zapomogi podróżne rozmaitej wysokości. W 1895 wydały 24 organizacye 225.167 m. na te zapomogi. Zapomogi strejkowe były wypłacane przez niektóre organizacye w całości z kasy związkowej, większość jednak z nich pokrywała je tylko w części. Prócz tego tworzono specyalne składki dla podtrzymania strejków. W 1895 26 federacyi wydało z kasy związkowej 227.975 m., a 19 związków — 29.738 m. dla robotników wydalonych z warsztatów za agitacyę. Następnie niektóre organizacye dostarczały swym członkom obrony prawnej na wypadek zatargów zawodowych. Prócz tego w 43 związkach organ związkowy był dostarczany członkom bezpłatnie, na koszt stowarzyszenia. Obecnie istnieje 47 tego rodzaju organów, wychodzących od 1 razu na miesiąc aż do 3 razy na tydzień. Organ związkowy zecerów, który nie jest dostarczany członkom na koszt organizacyi, wychodzi trzy razy tygodniowo. Większość z nich wychodzi raz na tydzień. Obok tego wychodzi raz na tydzień sprawozdanie Komisyi Jeneralnej i raz na dwa tygodnie gazeta dla robotnic.

Urządzenia zapomogowe służą związkom zawodowym jedynie za środek do osiągnięcia celu. Wyraźnie zaznaczają one w swych ustawach, iż jedynem ich zadaniem jest polepszenie warunków pracy i zarobkowania, i dla osiągnięcia tego celu, jako środek ostateczny, służy bezrobocie. Jeśli nawet organizacye robotnicze nie bardzo chętnie używają tego środka dla urzeczywistnienia swych dążeń, to przecież w razie potrzeby nie lękają się nigdy do niego uciec.

W ostatnich czasach organizacye wielokrotnie były zmuszone bronić za pomocą strejku zdobytych dawniej warunków pracy lub też przerwaniem pracy odpowiedzieć na wysiłki przedsiębiorców zmuszenia robotników do wystąpienia ze związku. Sprawozdania strejkowe wykazują to wyraźnie. Dopiero od r. 1896 można zauważyć dążenie prawie powszechne do wywalczania lepszych warunków pracy za pomocą strejku.

Związki zawodowe, kierując się ustawami, uchwalonemi przez zjazdy lub zebrania ogólne, zakładają filie. Owe filie w ogólności zastosowują się do rozporządzeń Komitetu Centralnego i prawo samodzielnego decydowania posiadają o tyle tylko, o ile nie jest ono w sprzeczności z ogólną ustawą lub też ze specyalnym regulaminem filii. Godną zaznaczenia jest okoliczność, że zatargi pomiędzy zarządami, kierującymi sprawami filii i wybieranymi przez ich członków (3 do 5 osób) a zarządem centralnym (5 do 7 osób) są bardzo rzadkie, co zresztą jest bardzo naturalne, gdyż interesy obydwu tych ciał są jednakie.

Urządzenia kasowe różnią się w poszczególnych związkach. Ogólną zasadą jest, że z wkładek opłacanych do kasy filialnej pewien tylko odsetek (25% do 40%) idzie na potrzeby filii, reszta zaś wpływa do kasy głównej, która winna z tego pokryć wydatki na zapomogi, koszta administracyi i wydawanie organu. Główna kasa ponosi również koszta zebrań ogólnych i zjazdów.

Filie w określonych odstępach czasu (7 do 14 dni) zwołują zebrania swych członków, na których omawiane bywają sprawy miejscowe lub też ogólno-organizacyjne. Wszystkie zaś kwestye, tyczące się ustawy lub też urządzeń ogólnych i akcyi całego związku mogą być rozstrzygane jedynie przez zebrania ogólne, na które organizacye filialne posyłają swych delegatów. Od roku 1890 łączność pomiędzy centralnemi organizacyami podtrzymywana jest przez wzmiankowaną już „Komisyę Jeneralną Związków Zawodowych Niemieckich". Organizacya ta między innemi miała początkowo za zadanie podtrzymywanie strejków obronnych, które w r. 1890/91 szczególnie były liczne. Środki do tego miały być dostarczone przez specyalne składki i przez bezpośrednie datki związków zawodowych.

Od listopada 1890 do stycznia 1892 wydała omisya Jeneralna na zapomogi strejkowe 192.696 m. Przy ówczesnym stanie ruchu zawodowego stało się rzeczą niemożliwą podtrzymywanie nadal strejków przez Komisyę Jeneralną, to też pierwszy kongres zawodowy (marzec 1892) zniósł to, a natomiast powierzono Komisyi Jeneralnej następujące zadania:

1. prowadzić agitacyę wśród robotników tych miejscowości, gałęzi przemysłu i fachów, które dotychczas nie zostały zorganizowane;
2. z zebranych przez poszczególne zarządy centralne danych statystycznych ułożyć ogólną statystykę całego stanu roboczego, a w razie potrzeby zestawić je z sobą;
3. prowadzić stałą rubrykę wiadomości o wszystkich strejkach i peryodycznie je ogłaszać;
4. wydawać organ i rozsyłać go zarządom poszczególnych stowarzyszeń w dostatecznej ilości — który to organ będzie miał za zadanie podtrzymywanie łączności pomiędzy wszystkiemi organizacyami zawodowemi, ogłaszanie odpowiednich komunikatów i, w razie potrzeby, staranie się o rozpowszechnienie owych komunikatów za pośrednictwem prasy codziennej;
5. zawiązywać i podtrzymywać stosunki międzynarodowe.

Drugi kongres zawodowy (maj 1896) postanowił utrzymać nadal powyższy plan robót Komisyi Jeneralnej. Przedstawione kongresowi sprawozdanie kasowe od 1 marca 1892 do 1 kwietnia 1896 wykazuje następujące sumy:

Stan kasy 1 marca 1892	8.739,38 m.
Wpływy	119.399.78 m.
Razem	128.139,16 m.
Wydatki	92.418,72 m.
Stan kasy 1 kwietnia 1896 . .	35.720,44 m.

W wydatkach figuruje spłata długu 17.730 m.

Dochody Komisyi Jeneralnej tworzą się ze składek związków zawodowych, które od października 1891 do kwietnia 1892 wynosiły 3 fen. od członka na kwartał, od tej daty do 1 czerwca 1896 — 5 fen., a na przyszłość znów 3 fen. będą wynosić. Obecnie jeszcze nie wszystkie złączone organizacye wpłacają ową składkę, w przyszłości jednak prawdopodobnie przestaną się wyróżniać.

Komisya Jeneralna prowadzi agitacyę częściowo ustnie za pomocą zebrań, częściowo za pomocą pisemek ulotnych. Tych ostatnich rozpowszechniono od 1893 w rozmaitych miejscowościach 1.150.000 egzemplarzy.

Co się zaś tyczy tak zwanych „Związków zawodowych Hirsch-Dunckera" to założyciel ich oblicza ilość członków obecnych na 70.000. Dochody ich od r. 1869 wynosiły w ogólnej sumie 20.500.000 m.. wydatki — 18.500.000 m. Na zapomogi dla pozbawionych pracy

wydały one w tym czasie 2.850.000 m., dla chorych i na pogrzeby 11.000.000 m. i dla inwalidów pracy 1.750.000. Zupełny brak wsparć strejkowych wykazuje najdowodniej, że są to wyłącznie towarzystwa samopomocy, a nie organizacye, reprezentujące dążenie do polepszenia warunków pracy i zarobkowania dla robotników, za jakie ogólnie je uważają zagranicą.

Ogólna ilość członków związków zawodowych, opartych na gruncie nowożytnego ruchu robotniczego, wynosiła w 1895 r. 259.410. Z ogólnej ilości robotników przemysłowych w Niemczech 5% jest obecnie zorganizowanych w związki zawodowe.

Porządnej statystyki strejków nie posiadamy dotąd. Nawet zarządy stowarzyszeń sfederowanych nie zawsze przysyłają Komisyi Jeneralnej dane odpowiednie, zaś o strejkach, urządzonych przez towarzystwa, lokalnie zorganizowane, oraz o strejkach robotników niezorganizowanych nie podobna zebrać jakichkolwiek wiadomości. Jeżeli zaś uwzględnimy tylko strejki, wiadomość o których doszła, to uzyskamy sumę 744 w ciągu ostatnich 6 lat (1890 — 1895); trwały one wszystkie razem 4 292 tygodnie, brało w nich udział 71.919 osób i kosztowały 3.118.085 marek. Z tych strejków 396 było prowadzonych dla samoobrony, z udziałem 18.327 osób i wydatkiem 974.729 m., zaś 341 — dla polepszenia warunków pracy, z udziałem 52.171 osób i wydatkiem 2.114.280 m. Z pierwszych 169 było niepomyślnych, z drugich zaś — 80.

C. Legien
Przewodniczący Kom. Jen.

* * *

Hiszpania

Hiszpańska partya robotnicza, w swej walce ze skutkami ciemnoty i słabego rozwoju ekonomicznego, tych dwóch najpoważniejszych zawad na naszej drodze, — potrafiła osięgnąć postępy, nie dające się wprawdzie porównać z wynikami pracy partyi robotniczych innych krajów, ale stanowiące bądź co bądź dowód, że robotnicy hiszpańscy nie są wyjątkiem wśród proletaryatu świata całego.

Wypadki, które zaszły od czasu ostatniego kongresu międzynarodowego stwierdzają to dobitnie.

Manifestacya majowa, święcona u nas przez większość robotników zorganizowanych, którzy dnia tego porzucają fabryki i warsztaty, wcale nie straciła na znaczeniu, chociaż prasa burżuazyjna rada by to wykazać. Przeciwnie, rozszerza się ona coraz bardziej i urządzana bywa ze spokojem i porządkiem, dowodzącymi, że manifestanci zrozumieli dokładnie jej cel i znaczenie. Pomimo tego spokoju mas, władze nie pozwalają dotąd, by manifestacya odbywała się pod odkrytem niebem. To, co dozwolone jest burżuazyi, życzącej sobie demonstrować na ulicach, co mogą czynić mieszczuchy, witające lub żegnające pierwszego lepszego polityka w podróży, co robią każdy dzień kongregacye religijne, — to zabronione jest ludowi pracującemu.

Robotnicy hiszpańscy muszą się tedy ograniczać na urządzaniu zebrań w salach, wycieczek za miasto i zgromadzeń publicznych.

Demonstracyę 1-go maja okupiliśmy tego roku śmiercią jednego towarzysza. Górnicy prowincyi Biskai, rozdrażnieni na przedsiębiorców, którzy zmuszają ich mieszkać w brudnych i smrodliwych budach i kupować produkty we własnych sklepikach, z których ciągną ogromne zyski, napadli na jeden z tych sklepików i wyrzucili na środek ulicy towary zgniłe i zepsute. Wówczas strażnik, opłacany przez właściciela kopalni, wypalił do nich z karabina i zamordował pewnego robotnika, który spokojnie szedł po ulicy. Jak i w innych okolicznościach, morderca nie został nawet pociągnięty do odpowiedzialności.

Łotrostwa Krispiego w Sycylii — barbarzyńskie prześladowanie włościan, zorganizowanych w stowarzyszenia i socyalistów, którzy tego wielkiego dzieła dokonali, — dały nam sposobność wykazania, że robotnik hiszpański pojmuje obowiązki, jakie wkłada nań zrozumienie solidarności międzynarodowej. Pomimo nędzy, jaka panuje wśród naszego proletaryatu, potrafiliśmy zebrać, drogą składek groszowych, 912 franków dla naszych braci włoskich.

Podczas strejku tkaczy z Malagi (4.000 osób — mężczyzn, kobiet i dzieci), skierowanego przeciwko milionerowi Larios, który, oprócz swych pieniędzy, rozporządza w zupełności rządem i całą jego potęgą, Socyalistyczna Partya Robotnicza wykazała, że stoi na wysokości swego zadania. Delegat, którego Komitet narodowy wysłał na miejsce strejku, dla udzielania wskazówek strejkującym i powstrzymywania ich od gwałtów, w danym wypadku szkodliwych, został uwięziony i, po odbyciu 40-dniowego śledztwa, skazany na 4 miesiące więzienia. Bezprawne więzienie strejkujących, uniemożebnianie im korzystania ze swobody zgromadzeń i stowarzyszeń, — oto były środki, których używał rząd, i przeciwko którym nie zaprotestowała żadna partya burżuazyjna, od konserwatystów aż do republikanów. Jedna partya socyalistyczna wystąpiła przeciwko tym gwałtom, ona też zorganizowała pomoc skuteczną dla strejkujących, otwierając na ich korzyść składkę, która przyniosła 15.000 franków.

Chociaż wybory municypalne (do rad miejskich i wiejskich) nie mają u nas wielkiego znaczenia, gdyż większość robotników nie może w tym wypadku głosować, jednak bierzemy w nich udział i mamy do zaznaczenia kilka zwycięstw. Tak w Bilbao potrafiliśmy przeprowadzić dwóch socyalistów przeciwko kandydatom burżuazyjnym, milionerom. To samo nastąpiło w Ferrol, mieście portowem, w Mataro, centrze fabrycznym i w Salamance, gdzie dzięki naszym głosom zwyciężył profesor Dorado, wyznawca zasad socyalistycznych. Posiadamy zatem teraz naszych przedstawicieli w 4 radach miejskich, gdy w 1895 roku — tylko w jednej (Bilbao).

Ale jeszcze ważniejsze są wyniki wyborów do parlamentu, przy których głosowanie jest powszechne. Pomimo skandalicznych i wprost niezrozumiałych dla reszty mieszkańców Europy nadużyć, które się przy tej sposobności dzieją, pomimo iż wybory odbyły się z wielkim pośpiechem i w chwili, gdy partya nasza nie posiadała prawie żadnych środków, liczba głosów socyalistycznych wzrosła od roku 1893 z 7.000 na 15.000, czyli o 100 % w przeciągu lat 3. Rezultat ten tem bardziej godny jest zaznaczenia, że zamachy barbarzyńskie, urządzone przez anarchistów w Barcelonie (w teatrze Liceo i na ulicy, przeciwko marszałkowi Campos), sprowadziły ograniczenie swobody, skierowane w pierwszej linii przeciwko nam. Podobne, lub jeszcze gorsze skutki pociągnie za sobą ostatni wybuch w Barcelonie.

Najlepszym przejawem wzrostu ruchu socyalistycznego jest zachowanie się prasy burżuazyjnej, która dawniej zaprzeczała nam istnienia, utrzymywała, iż w Hiszpanii niema gruntu dla socyalizmu, a teraz musi z nami walczyć.

Partya nasza wydaje 6 tygodników: „El Socialista“, w Madrycie, organ centralny; „El Grito del Pueblo“ (Krzyk ludu), w Alicante; „La Lucha de Clases“ (Walka Klas), w Bilbao; „La Republica Social“ (Republika społeczna), w Mataro; „La Voz del Obrero“ (Głos robotnika), w Ferrol; „El defensor del Trabajo“ (Obrońca pracy), w Linares. Oprócz tego wydawana jest w Madrycie *Biblioteka socyalistyczna*, która pomieszcza najważniejsze prace socyalistów z wszystkich krajów.

Na zakończenie musimy powiedzieć, że zajmujemy się bacznie zbadaniem położenia włościan w naszym kraju, stosownie do uchwały kongresu ostatniego. Brak środków nie pozwolił nam dotąd na opublikowanie naszych prac na tem polu.

Socyaldemokratyczna Federacya w Anglii

Zła wiara rządu liberalnego, który nie dotrzymał obietnic, danych włościanom irlandzkim, wywołała silne niezadowolenie wśród radykałów angielskich w końcu roku 1880. Próby zorganizowania tych elementów niezadowolonych spełzły jednak na niczem. Socyalistów zaś wtedy w Anglii jeszcze jak by nie było. Tylko mała garstka anglików zbierała się w Klubie zagranicznym i usiłowała agitować w duchu starej Międzynarodówki, a inna grupa robotników z East End (wschodniej dzielnicy miasta), nosząca nazwę Ligi wyzwolenia pracy, prowadziła propagandę w okolicznościach zupełnie rozpaczliwych. Wtedy zrobiono próbę zjednoczenia w stolicy wszystkich ludzi, którzy nie zgadzali się z taktyką szachrajską obu wielkich partyi politycznych (liberałów i konserwatystów). Urządzono kilka zebrań w styczniu i lutym roku 1881, a w marcu odbył się poważny mityng publiczny, na którym założono Federacyę Demokratyczną, dzisiejszą Fed. Socyaldemokratyczną (czyli S.D.F., jak ją zwykle nazywają). Z jej członków ówczesnych pozostali dotąd tylko Herbert Burrows, H. M. Hyndman i J. E. Williams.

Pierwszy zjazd organizacyi odbył się d. 8 czerwca 1881; obecny tam Hyndman rozdał wszystkim jego uczestnikom socyalistystyczną broszurę p. t. „Anglia dla wszystkich". Wtenczas rozpoczął się też atak na rządy p. Gladstona w Irlandyi i jego „Coercion" (prawa wyjątkowe), co wprawdzie skłoniło wszystkie kluby radykalne do wycofania się z Federacyi, ale zostało ostatecznie uwieńczone najzupełniejszem powodzeniem. Odtąd Federacya zamienia się w organizacyę wyraźnie socyalistyczną i, jako taka, propaguje socyalizm w Londynie i na prowincyi, czyniąc zeń hasło w swej długiej i pomyślnej walce o swobodę słowa w stolicy. I to pomimo, że dopiero w roku 1884 nazwa organizacyi zmieniona została na S. D. F.

Ten pierwszy peryod istnienia S. D. F., od 1881 do 1887, był może epoką najbardziej czynnej i pomyślnej propagandy. Drobna garść ludzi, bez środków i nazwisk, szumnie brzmiących, potrafiła wtedy zaagitować cały kraj, wyzyskując sprawę robotników bez zajęcia, emigracyę, oszczędność, strejki itp. i starając się wszelkimi sposobami przekonać robotników, że tylko przez socyalizm mogą oni dojść do swobody i dobrobytu dla siebie i swego potomstwa. Od tego czasu, jeżeli wziąć pod uwagę peryodyczne wahania się, nieodłączne od każdej agitacyi ludowej, skierowanej przeciwko istniejącym formom społecznym, — ruch postępował wciąż naprzód, i można śmiało powiedzieć, że S. D. F. zrobiła więcej dla socyalizmu w Anglii od wszystkich innych organizacyi, razem wziętych, przy pomocy swych odczytów, wydawnictw, sporów publicznych ze znanymi przeciwnikami, stałej propagandy w warsztatach i wśród starych trade-unionów, wreszcie przez ciągłe atakowanie ciał wyborczych — parlamentu i rad miejskich oraz miejscowych. Co się tyczy kierunku S. D. F., to członkowie jej od samego początku stali na gruncie socyalizmu naukowego, tej podstawy wszelkiego zdrowego postępu demokratycznego zarówno tu, jak i na kontynencie. W rezultacie, po 15-letniem istnieniu, S. D. F. jest dziś silniejsza, lepiej wydyscyplinowana i opiera się na trwalszych podstawach finansowych, niż kiedykolwiek.

Charakter agitacyi uległ niejednej zmianie, stosownie do stopnia świadomości ogółu. Przyjęcie do programu wielu paliatyw, jako to dnia 8-godzinnego, utrzymania dla dzieci w szkołach, budowy zdrowych mieszkań dla ludu przez instytucye wybieralne, ustanowienia płacy minimalnej we wszystkich rzemiosłach, zniesienia „sweating" (pośrednictwa) przy robotach państwowych i miejskich — wszystko to zrobiło propagandę czystego programu socyalistycznego bardziej niż kiedykolwiek potrzebną. Ale możemy śmiało powiedzieć, że członkowie S. D. F. nie tylko nie stali się mniej wyraźni i określeni w swej propagandzie, ale, przeciwnie, nigdy nie byli tak głęboko i naukowo rewolucyjni i nigdy nie mieli powodu patrzenia z taką ufnością w przyszłość, jak dzisiaj.

Dokładna historya tej jedynej rzeczywistej partyi socyalistycznej w Anglii za ostatnie 3 lata przekroczyłaby bezwarunkowo rozmiary, zakreślone niniejszemu sprawozdaniu. Możemy powiedzieć, że suma pracy i powodzeń za ostatnie 3 lata większa była, niż w którymkolwiek podobnym przeciągu czasu od roku 1881. Przeniknięcie socyalistów do instytucyi wybieralnych dało naszym towarzyszom możność nabycia praktyki administracyjnej, jednocześnie zaś pozwoliło wyzyskać te ciała, dla przeprowadzenia w nich naszych paliatyw i rozpowszechniania naszych teoryi. Nawet członkowie klas panujących zmuszeni zostali przyznać, że towarzysze i towarzyszki z S. D. F. dorównali najlepszym z pomiędzy nich pod względem zdolności, uczciwości i wytrwałości w bronieniu interesów ludu uciskanego. W rezultacie, masy ludowe uznają w coraz większym stopniu socyalistów za swych przewodników i wodzów, w chwilach kryzysów politycznych lub społecznych zawikłań. Pytanie: „co wy, socyaldemokraci, myślicie robić?" — zjawia się coraz częściej na ustach wszystkich i stawiane jest nawet przez tych, którzy jeszcze wczoraj nazywali nas marzycielami i idealistami.

Przygotowania do wyborów, które odbyły się roku zeszłego, pochłonęły znaczną część naszych funduszów i zajęły przez długi czas organizacyę. A jednak nie mogliśmy postawić więcej od 4 kandydatów*). Za to byli oni popierani wyłącznie z naszych funduszów i potrafili zdobyć razem 3.730 głosów socyalistycznych, głosów, na które zawsze liczyć możemy. Przypominamy tu, że formy polityczne znajdują się w Wielkiej Brytanii przynajmniej o 100 lat po za rozwojem ekonomicznym. Musimy np. opłacać z kieszeni kandydatów lub partyi, do której oni należą, koszta urzędowe wyborów, a nie mamy płacy dla wybranych, ani powszechnego głosowania, ani wyborów ściślejszych. Przy podobnych warunkach co dziwnego, że wyborcy przywykli do głosowania na jedno z dwu zorganizowanych oszustw politycznych, zwanych partyą konserwatywną i liberalną. Dotąd nie przeniknęli się oni myślą, że nie zdobędą niczego za pomocą walki politycznej, póki nie będą mieli własnej partyi. Dlatego też boją się, że „zmarnują swe głosy", jeżeli będą głosować na socyalistę, niezależnego od obu partyi uznanych. Złudzenie to podtrzymywane jest pracowicie przez płatnych ajentów partyi burżuazyjnych, a stąd wynika, że akcya polityczna socyaldemokracyi daleko mniej ma powodzenia w Anglii, niż w wielu innych krajach, które wcale nie mogą się z nią porównać pod względem rozwoju ekonomicznego. Za to trzeba przyznać, że S. D. F. jest obecnie jedyną organizacyą, będącą w stanie zapobiedz powrotowi liberałów do władzy inaczej, niż na warunkach, które my im podyktujemy. Fakt ten, znany dobrze intrygantom liberalnym, oraz energia i zapał, które wykazujemy przy każdej sposobności, oddawna przekonały bardziej obłudne z dwu wielkich stronnictw burżuazyjnych, że jesteśmy czynnikiem, z którym poważnie należy się liczyć.

*) Koszta agitacyi wyborczej są w Anglii kolosalne.

Czy się to przejawi w mniej zaciętej opozycyi względem naszych zasad, — to będzie zależało od ogólnego kierunku rozwoju ekonomicznego kraju. Dziś warunki bytu wszystkich gałęzi naszego wielkiego przemysłu tak są smutne, że unarodowienie kolei, kopalń i inne środki, wczoraj jeszcze uważane za niepodobieństwo, dziś są szeroko omawiane; tymczasem dyskutowanie ich, a tem bardziej urzeczywistnienie musi zwrócić uwagę ogółu na nasze wnioski.

Jak tylko minęły wybory do parlamentu, zaraz zapanowało zniechęcenie i obojętność wśród mas ludowych. Jedynie socyaliści nie opuszczali głowy i dowiedli zapomocą całego szeregu zebrań masowych w Londynie i na prowincyi, że potrafią oprzeć się reakcyi.

Co się tyczy kongresu międzynarodowego, to możemy powiedzieć o sobie, żeśmy wydali więcej pieniędzy na jego przygotowanie od organizacyi, które są od nas daleko bogatsze. Ale zupełnie wystarczającą zapłatę dla nas będzie stanowił ten fakt, że kongres jest obecnie zapewniony i że S. D. F. będzie miała przyjemność zobaczyć w Londynie zjazd socyalistów angielskich tak wspaniały, jakiego nie mógł spodziewać się przed laty 15 nawet najbardziej różowo zapatrujący się na rzeczy z pomiędzy nas.

Rada Wykonawcza
Federacyi Socyaldemokratycznej.

Brazylia.

Klucz do zrozumienia szczególniejszych stosunków brazylijskich stanowi fakt, że w kraju tym niewolnictwo zostało zniesione dopiero przed laty ośmioma. Długoletnie istnienie tej instytucyi wyciska dzisiaj jeszcze swe piętno na duchu i charakterze ludu. Lud, we właściwem słowa tego znaczeniu, nie przyjmuje najmniejszego udziału w rozwoju narodowym. Nie przyczynił się on w żadnym stopniu do zniesienia monarchii i zaprowadzenia republiki, które nastąpiło przed $6^1/_2$ laty, ani nie potrafił przyswoić sobie w sposób widoczny idei republikańskich i demokratycznych; wreszcie nie wywiera najmniejszego wpływu na rząd, pozostawiając tę sprawę w zupełności klasom posiadającym, właścicielom wszystkich bogactw, którzy w dodatku posiadają prawie wyłączny monopol wykształcenia uniwersyteckiego.

Nic dziwnego, że klasy posiadające nie omieszkały wyzyskać pozostawionej do ich wyłącznego rozporządzenia maszyneryi rządowej. Można powiedzieć, że jedynym właścicielem i wyzyskiwaczem gruntu jest *fazendeiro* (wielki właściciel ziemski). Oni to, oraz ich synkowie ze stopniami akademickimi, którzy zawładnęli rządem i wszystkiemi dobrze płatnemi miejscami rządowemi, strzygą i wysysają według wszelkich reguł sztuki lud ciemny i obojętny na wszystko, a w dodatku pogrążony w praktyki katolicyzmu bigockiego. Dalej, szkolnictwo pozostawia jeszcze dużo, można powiedzieć, że wszystko, do życzenia, chociaż bowiem szkoły wyższe, które idą na równi z postępem czasu, są wolne, ale dostają się do nich tylko dzieci bogaczów oraz rodziców, którzy cieszą się protekcyą możnych. Dla biedaków pozostaje tylko nędznie prowadzona szkoła ludowa. Ponieważ uczęszczanie do szkół nie jest obowiązkowe, a ilość ich w dodatku nie odpowiada bynajmniej potrzebom ludu, to też liczba analfabetów dotąd jest olbrzymia. Znawcy tych stosunków utrzymują, że wynoszą oni 70% ludności. Łatwo zrozumieć, jak łatwem jest rządzenie nad ludem takim, w najwyższym stopniu pozbawionym potrzeb i nie mającym żadnego pojęcia o kulturze.

Gdy niewolnictwo zostało zniesione, dał się rychło uczuć brak sił roboczych, a wtedy zorganizowana została przez rząd, czyli przez *fazendeiros* imigracya robotników europejskich na wielką skalę. Ale nie działo się to kosztem tych, którzy rzeczywiście potrzebowali robotnika, tylko kosztem państwa. Narody, na które największą pod tym względem zwrócono i zwraca się dotąd uwagę, byli włosi, dalej portugalczycy i hiszpanie. Są to narody, które najbardziej nadają się do tego, wskutek wspólności języka, oraz zbliżają się najbardziej do tubylców swym stanem kultury. Ci imigranci, choćby się nawet osiedlili na stałe w swej nowej ojczyznie, nie biorą większego udziału w polityce od samych brazylijczyków. Niemcy, oraz inne narody nie grają wielkiej roli z powodu swej stosunkowo małej liczby.

Stan Sao Paolo (mówimy wyłącznie o nim, choć stosunki są w całym kraju mniej więcej jednakie) jest prowincyą wyłącznie rolniczą. Przemysł słaby jest i prawdopodobnie nigdy się nie rozwinie, gdyż węgiel i metale muszą być przywożone z zewnątrz. Kawa stanowi główny i, pomimo nędznej gospodarki, coraz większe bogactwa krajowi przynoszący, produkt. Stan Sao Paolo dostarcza połowę wszechświatowego zapotrzebowania kawy. Ale robotniczemu ludowi nie płyną z tego obfitego źródła żadne korzyści, gdyż, z powodu niezmiernych zysków z plantacyi kawy, prawie każdy cal kwadratowy gruntu jest jej poświęcony. Stąd wynika, że prawie wszystkie przedmioty spożywcze muszą być sprowadzane z zagranicy, kosztują zatem ogromne pieniądze. Ciekawe, że nawet to, gdzie ziemia przynosi takie dochody, jak chyba nigdzie w świecie, właściciele ziemscy skarżą się na biedę i zmuszają rząd nie tylko do sprowadzania tanich sił roboczych, ale i do nakładania olbrzymich ceł na produkty obce, co ma zmusić inne państwa do obniżenia ceł wwozowych na kawę, ale tymczasem odbija się ciężko na kieszeni robotnika.

W jakim stopniu klasy rządzące potrafiły zepchnąć wszystkie ciężary na plecy robotnika, to pokazuje najlepiej system podatkowy. Wszystkie potrzeby państwa pokrywane są przez podatki pośrednie. Fazendeiro nie płaci ze swych niezmiernych posiadłości żadnego podatku, oprócz maleńkiego cła wywozowego od kawy.

Główne dochody państwa są to olbrzymie cła od wszystkich prawie produktów, czyli opłaty, spadające w równym stosunku na biednego, jak i na bogatego.

Przechodzimy teraz do położenia robotników. Musimy ich podzielić na dwie kategorye — rolnych i przemysłowych. Położenie pierwszych nie da się przedstawić w jednym obrazie, gdyż zależy ono od stopnia chciwości fazenderosów. W większej części wypadków można jednak powiedzieć, że przy pracy akordowej zarabiają oni 1 — 2 milreisów na dzień. Oprócz tego rodziny dostają zwykle kawałeczek gruntu, z którego mogą korzystać. Płaca ta wystarcza zaledwie na życie i nie pozwala zupełnie dobić się lepszego losu.

Położenie robotników miejskich, przemysłowych, można dokładniej określić. Fachowiec dostaje 4 — 8 milreisów, przeciętnie 6. Wyrobnik niefachowy — 3 do 4 m. By jednak ocenić wysokość rzeczywistą płacy, trzeba zdać sobie sprawę z wartości pieniędzy oraz towarów.

Milreis złoty wart jest 2 marki 25 fenigów (1 rs. 5 kop.). Ale od dawna w kraju krąży tylko moneta papierowa, a milreis odpowiada zaledwo 80 fen. (37 kop.), czasami zaś spadał nawet do 60 fen. (28 kop.). Ponieważ zaś wszystkie prawie wyroby i artykuły spożywcze sprowadzane są z zagranicy i opłacają wysokie cło, więc cena ich wyższa jest 3 — 4 razy, niż w Europie. Teraz dopiero można zrozumieć, ile jest warta rzeczywiście płaca robotnika, przyczem możemy śmiało powiedzieć, że jest ona przeciętnie niższa, a w każdym razie nie wyższa, niż w Niemczech. W dodatku komorne jest w Brazylii, a przynajmniej w Sao Paolo,dwa razy wyższe, niż w Berlinie.

Jedyna wygrana, jaką fachowiec ma tu, to stała praca. Podaż rąk nie jest jeszcze tak wielka, jak w starym kraju. Armia rezerwowa proletaryatu nie zdołała bardzo urosnąć, chociaż, jeżeli imigracya włoska dalej, jak dotąd, będzie trwała, to dorównamy, a nawet przewyższymy i pod tym względem Europę.

Wogóle mamy tu do czynienia z krajem, który od natury bogato jest uposażony, ale zamieszkały przez lud, zbyt zdemoralizowany długoletniem panowaniem księży i niewolnictwem, by mógł w bliskiej przyszłości wziąć się samodzielnie za zmianę stosunków państwowych. Kraj to konstytucyjny, ale ci, co konstytucyę wykonywują, nie rachują się z nią wcale.

Co się zaś tyczy ruchu robotniczego, to nie zdziwi chyba nikogo, jeżeli powiemy, że jest on bardziej niż skromny, szczególniej, jeżeli go oceniać z punktu widzenia europejskiego. Do niedawna jeszcze istniała tu, w Sao Paolo, jedna tylko organizacya robotnicza socyalistyczna, „Ogólny związek robotniczy“, złożony z niemców, który to sprawozdanie ułożył. Brazylijskie związki socyalistyczne, które potworzyły się tu i w Santos, nie mogą być uważane za organizacye czysto robotnicze, chociaż założyciele ich czynią wszystko co mogą dla rozpowszechnienia socyalizmu wśród ludu.

Jest to zjawisko bardzo pocieszające, że socyalizm zaczął znajdywać zwolenników wśród ludności miejscowej. Albowiem niemcy sami, nie władający zwykle dostatecznie językiem portugalskim, nie dużo mogli zrobić pod tym względem i musieli się ograniczać na spełnianiu swych obowiązków wyłącznie wśród rodaków. Teraz zaś, od początku czerwca, wychodzi nawet w Sao Paolo pismo socyalistyczne w językach portugalskim, włoskim, francuskim i niemieckim, p. t. „O socialista“, wydawane przez stowarzyszenie „Centro socialista“.

Podobne pismo, ale wydawane wyłącznie po portugalsku, wychodzi już od dłuższego czasu w Santos. Zaś w ostatnich czasach ogłoszono nawet, że zostało tu założone stowarzyszenie studenckie socyalistyczne.

Najlepszym dowodem, że ma się tu ku lepszemu, jest 1 maja. W wielu miastach, gdzie dawniej o niczem podobnem mowy być nie mogło, święto majowe obchodzone było tego roku przez robotników wszystkich narodowości (jak i tu, w Sao Paolo). Możemy zatem mieć nadzieję na lepszą przyszłość.

Raport niniejszy posyłamy na kongres międzynarodowy w zastępstwie delegata, na wysłanie którego środki nam nie pozwalają.

Ogólny Związek Robotniczy w Sao Paolo

AUSTRYA

Zadanie, jakie dzieje włożyły na proletaryat austryacki, jest niezrównanie trudniejsze, aniżeli zadanie przeważnej większości międzynarodowych organizacyi bratnich. Klasy i instytucye, które gdzieindziej oddawna przeżyły się, tu grają jeszcze rolę wpływową, czasem nawet rozstrzygającą, a zadaniem socyaldemokracyi jest nietylko rozbudzenie w robotnikach świadomości ich interesów, ale ona musi jeszcze zmieść ze swej drogi resztki panowania feudałów i złamać potęgę ducha policyjnego. Dlatego socyaliści austryaccy przedewszystkiem muszą walczyć z brakiem praw politycznych. Swoboda polityczna jest nieodzowną podwaliną walki ekonomicznej proletaryatu o egzystencyę.

Sprawozdanie z przebiegu początków walki o prawa polityczne przedłożone zostało kongresowi zuryskiemu.

(Tu następuje historya walki o powszechne głosowanie, znana dostatecznie naszym czytelnikom).

Socyaliści austryaccy staną za kilka miesięcy po raz pierwszy do walki wyborczej, którą będą prowadzić w warunkach niezwykle uciążliwych. Mają oni jednak nadzieję na osiągnięcie rezultatów pomyślnych i liczą na sympatyę wszystkich bratnich partyi zagranicą.

Walka o prawo głosowania podniosła siły proletaryatu austryackiego i zwiększyła jego znaczenie polityczne. Fakt, że administracya zaczyna powoli czuć się zmuszona do praktyki europejskiej przy stosowaniu prawa, stanowi tego najlepszy dowód. Jeżeli dawniej na porządku dziennym mieliśmy brutalne gnębienie robotników, gdy oni tylko chcieli skorzystać z jakiegokolwiek prawa politycznego lub ekonomicznego, to dziś pogodzono się już wogóle z myślą, że robotnicy zakładają stowarzyszenia i urządzają zebrania, wydawnictwa ich peryodyczne nie są już również często, jak dawniej, konfiskowane, a czasami, gdzieniegdzie, zdarza się, że podczas strejków władze zachowują się biernie lub nawet pośrednicząco ; oto np. podczas wielkiego strejku ceglarzy z okolic Wiednia w r. 1895, byliśmy świadkami zjawiska, że się rząd i parlament wypowiedziały przeciwko przedsiębiorcom, — wypadek zresztą niezwykły, a znajdujący swe objaśnienie w nieludzkich warunkach pracy ceglarzy i w bezprzykładnej energii, z jaką cała klasa robotnicza ujęła się za swych braci.

Ale walka socyaldemokracyi austryackiej jest jeszcze utrudniona przez stosunki narodowościowe. Co prawda wśród robotników austryackich nigdy nie grały roli jakiejkolwiek głupie spory, które zajmują narodowe grupy burżuazyi. Myśl międzynarodowa była w niej zawsze tak silna, że wszystkie usiłowania partyi narodowych, starających się wyzyskać robotników dla swych celów, spełzły na niczem. Ale różnice językowe między oddzielnemi narodowościami są faktem istniejącym, a do nich przybywa jeszcze rozmaitość położenia jeograficznego, wykształcenia i przedewszystkiem stanu ekonomicznego. Prowincye niemieckie są przemysłowo najbardziej rozwinięte. W łonie czeskiego drobnego mieszczaństwa powoli rozwija się wielki przemysł. Kraje alpejskie są przeważnie terenem drobnego gospodarstwa włościańskiego, większość robotników włoskich stanowią koczujący wyrobnicy i robotnicy ziemni, polski proletaryat rolny i przemysłowy jęczy pod jarzmem ciemnoty i niewoli szlacheckiej, zaś drobniejsze narody, słoweńcy, serbo-kroaci itp. stoją na najniższym stopniu rozwoju umysłowego i stanowią łatwą zdobycz klerykalizmu. A jednak udało się socyaldemokracyi, przejętej wysokim idealizmem swych celów, przezwyciężyć te niesłychane trudności i, pozostawiając zupełną autonomię i niezależność wszystkim narodowym grupom proletaryatu, wytworzyć jednocześnie obejmującą całą Austryę, zwartą, jednolitą i gotową do walki armię. Ostatni zjazd partyjny w Pradze (kwiecień 1896) dał wyraz temu faktowi zapomocą ustawy organizacyjnej, stosownie do której wielkie grupy narodowe tworzą swe własne komitety wykonawcze, a te dopiero łączą się w jedno przedstawicielstwo partyjne socyaldemokracyi austryackiej, dla wspólnej akcyi.

O postępach propagandy socyalistycznej daje pojęcie stan naszej *prasy*. Partya rozporządza obecnie przeszło 65 pismami politycznemi i zawodowemi w 6 różnych językach, (wśród nich jest jedno, niezmiernie użyteczne, pismo codzienne — Arbeiter Zeitung), co, przy austryackich stosunkach prasowych, daje zaszczytne świadectwo austryackiemu ruchowi robotniczemu.

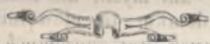
Ruch kobiecy również postępuje naprzód i to zarówno na polu politycznem, jak, i przedewszystkiem, na zawodowem.

Święto majowe z każdym rokiem zdobywa sobie większe powodzenie. Dzień 1-go maja obchodzony jest obecnie w Austryi jak jakie święto regularne. Co prawda przedsiębiorcy dotąd nieraz uciekają się do prześladowań, ale to nie potrafiło bynajmniej osłabić siły i znaczenia demonstracyi. Klasa robotnicza au-

stryacka, która dotychczas najwspanialej z całej Europy obchodziła święto robotnicze, co z dumą o sobie powiedzieć może, zawdzięcza mu znaczną część swego powodzenia.

Na polu *organizacyi zawodowej* partya zrobiła znaczne postępy. Pod koniec r. 1895 mieliśmy około 750 towarzystw zawodowych z 90 000 członków, co w stosunku do r. 1893 stanowi wzrost o 100 %. Dzięki *komisyi związków fachowych* (Gewerkschaftskomission) i jej sekretarzowi, stojącym ponad wszystkiemi temi towarzystwami, praca ich jest jednolita i planowa. Ten silny rozwój ruchu zawodowego musimy zawdzięczać przedewszystkiem rozwinięciu klasowej świadomości robotników przez ruch polityczny. Oba te wyrazy ruchu robotniczego rozwijają się u nas w zupełnej harmonii. Pytanie, czy działać należy na polu wyłącznie ekonomicznem, czy też wyłącznie politycznem, nie istnieje dla nas. Robotnicy uświadomili to sobie zupełnie, że obie powyższe organizacye mogą się rozwijać tylko postępując naprzód zgodnie, ręka w rękę. Tak udało nam się przekonać górników, którzy dawniej odnosili się z nieufnością do ruchu politycznego, o jego potrzebie i wcielić ich do ogólnej organizacyi. Co prawda dopomogła nam do tego reakcyjność i głupota władz austryackich. Huk strzałów z Falkenau i Ostrawy zbudził śpiącą świadomość polityczną górników, a barbarzyńskie stosowanie prawa o przynależności, na podstawie którego każdy robotnik strejkujący może być uważany i traktowany jak włóczęga, przypomina im ciągle potrzebę łączności, dla wywalczenia większych swobód politycznych.

W ten sposób socyaliści austryaccy służyli w ciągu tych 3 lat sprawie wyzwolenia ludu roboczego.



Z KRAJU I O KRAJU

Hr. Andrzej Potocki a górnicy

W czasie od 16 do 20 czerwca wydarzył się w W. Ks. Krakowskiem wypadek, którego skutki mieć mogą wielką doniosłość dla rozwoju sprawy robotniczej w Galicyi. Strejk górników węgla w kopalniach hr. Andrzeja Potockiego w Sierszy jest z pewnością bowiem zapowiedzią całkiem nowych u nas czasów. Zdania, jak „w Galicyi niema gruntu pod agitacyę socyalistyczną", albo „nasz polski robotnik nie da się nigdy sprowadzić do szeregów międzynarodowej socyalnej demokracyi", itd. dawno już okazały się zupełnie fałszywemi. Wzrost świadomości i organizacyi proletaryatu, rozwój z każdym dniem liczniejszych stowarzyszeń i prasy socyalistycznej, mnożące się strejki w mniejszych i większych miastach galicyjskich, musiały już chyba dostatecznie przekonać naszych kołtuńskich socyal-polityków z „Nowej Reformy", „Narodówki" albo „Słowa polskiego", — boć przecie „Czas", „Przegląd" i „Głos narodu" w tych kwestyach są zupełnie indyferentne, albo co najwyżej piszą to, czego się dowiedzą w przedpokojach policyi, — że puste frazesy o narodowości, religii, rodzinie, zgodzie klas albo najgłupsze z tego o patryarchalnej łączności robotnika z majstrem lub drobnym przemysłowcem, są niczem więcej, jak tylko.... właśnie pustymi frazesami. Fakta powyższe są natomiast dla każdego myślącego człowieka dowodem, ze walka klas przybiera u nas coraz *wyraźniejszy* charakter, że świadomość swych interesów u galicyjskiego proletaryatu dojrzała już w zupełności i że skutkiem tego proletaryat ten tłumnie zaciąga się w szeregi międzynarodówki, gdzie pod znakiem czerwonego sztandaru tworzy potężne, karne i świadome swych celów kadry bojowej organizacyi robotniczej. Taktyka i polityka, zarówno w wypadkach życia codziennego, jak i w szerszej polityce i kwestyach społeczno-ekonomicznych, odpowiadająca klasowym interesom proletaryatu, zmusza te organizacye coraz częściej do urządzania i prowadzenia masowych strejków. Strejki te, które w bieżącym roku objęły całą niemal Galicyę we wszystkich zawodach, są przedewszystkiem świadectwem świadomości klasowej tych, którzy strejkują.

Z faktu tego zatem, że, jak wyżej powiedzieliśmy, w bieżącym roku masowe, dobrze zorganizowane i należycie prowadzone strejki objęły niemal całą Galicyę i wszystkie zawody, dalej, z faktu, że wszystkie one miały za hasło zdobycie sobie 10-godzinnego dnia roboczego przedewszystkiem — tak jak to w roku 1894 uchwalił lwowski kongres — a wreszcie, co najważniejsza może, że prawie wszędzie domagano się *uznania pierwszego maja jako święta roboczego*, wolno nam chyba śmiało wyciągnąć wniosek, że dziś już w pośród robotników miejskich, w drobnym przemyśle i w mniejszych lub większych fabrykach, nielicznych jednak po miastach galicyjskich, idea socyalizmu, idea międzynarodowej walki przeciwko wyzyskowi kapitalistycznemu, stała się powszechną.

Początek tego ruchu datuje się od r. 1888. Jakimi środkami umiano tak bardzo opóźnić rozwój myśli socyalistycznej w Galicyi, to należy już do historyi, jest ono dostatecznie każdemu znane i nie myślimy tego powtarzać.

Dziś możemy rzec, że w miastach mamy pracę dokonaną. Za to jednak *wielki przemysł* w Galicyi jest dotąd zupełnie wolny od „zarazy" socyalistycznej. Olbrzymie masy ludu pracującego w borysławskim okręgu naftowym, robotnicy w mnóstwie cukrowarni, browarów, gorzelni, młynów, tartaków i innych fabryk, rozsianych po całej środkowej i północnej Galicyi, dalej hutnicy i górnicy w południowo zachodnim cyplu Galicyi i hutnicy i górnicy W. Ks. Krakowskiego oraz górnicy w salinach Wieliczki i Bochni do tej chwili nie mają ani jednej organizacyi, ani nawet częstokroć nie wiedzą o istnieniu socyalizmu. Przyczyny tego smutnego faktu są bardzo różne i liczne. Ciemnota, analfabetyzm, klerykalizm, pijaństwo, niskie wymogi życiowe, a przedewszystkiem brutalne barbarzyństwo proboszcza, starosty i żandarma, którzy z reguły z pełną ochotą i gotowością spełniają wobec robotnika rolę policyanta, zawodowego ogłupiacza, szpicla i naganiacza, oto mała cząstka tych przyczyn.

Strejk górników w Sierszy (pod Trzebinią) u hr. Andrzeja Potockiego pod tym właśnie względem jest dla nas bardzo ważny. Dowodzi on bowiem jeszcze raz, o czem my dawno zresztą wiedzieliśmy, że i w galicyjskim narodowym przemyśle przeciwieństwa klasowe istnieją i obowiązują, że interesy herbowych fabrykantów są inne od interesów wyzyskiwanych przez nich proletaryuszów; a powtóre dowodzi on, że i w tej kilkasettysięcznej masie najciemniejszych i najbiedniejszych zaczyna się już coś burzyć i fermentować, dowodzi on nakoniec, że grunt pod agitacyę socyalistyczną nie tylko istnieje tutaj, lecz że jest on nawet wcale dobrze przygotowanym i potrzeba tylko ręką ruszyć, aby na całem terytoryum uciskanem przez parę setek rozmaitych hrabiów i książąt powstał jeden, olbrzymi obóz *czerwonej międzynarodówki*.

Przystępując do strejku samego, musimy najpierw przedstawić stosunki, panujące w kopalni węgla w Sierszy. Składa się ona z dwóch szybów, z których „Artur" służy do wydobywania węgla, a drugi „Izabela" tylko do wentylacyi; pracuje tu około 700 górników i innych robotników. W odległości niecałego kilometra od kopalni położona jest huta cynkowa, również własność hr. Artura Potockiego.

Kopalnia węgla w Sierszy należy do lepszych przed-

iębiorstw tego rodzaju; daje ona węgiel średniej dobroci i wcale obfity. Robota jednak w tej kopalni jest bardzo przykra a to po pierwsze z powodu wielkiej ilości wody podskórnej a powtóre dlatego, że pojedyncze pokłady węgla są cienkie i poprzerastane nadto cieniuchną, na cal grubą warstewką piaskowca lub iłu. Gazów wybuchowych niema tu wcale, ale za to są gazy duszące, które przy zupełnie niedostatecznej wentylacyi powodują nader częste zasłabnięcia górników, wskutek odurzenia nimi.

Wśród tych warunków musi pracować górnik u hr. Potockiego *dwanaście godzin na dobę*, bez żadnych przerw. Tylko we wodzie trwa praca ośm godzin na szychtę. Płaca jest dla górników (hawirzy czyli kopaczy) akordową, a ponieważ akordy są bardzo nisko obliczone, wymagania zaś ze strony zarządu i szykany ze strony niższych urzędników wielkie, przeto górnik w czasie pracy nie ma czasem ani tyle czasu, aby kawałek chleba przegryść. Między dozorcami wyróżniają się zwłaszcza dwaj swojem brutalnem i małostkowem dokuczaniem robotnikom. Pierwszym z nich jest starszy górnik Józef Marcinkowski, a drugim sztygar prusak. Peisker. Ten ostatni nakłada na robotników kary po 1 złr., częstokroć bez żadnej poważnej przyczyny. Między innemi np. wymaga on od górników, aby ów kamień piaskowy lub iłowy, który w warstwie, grubej na 1 cal najwyżej, znajduje się pomiędzy pojedyńczemi warstwami węgla, oddzielali od węgla. Ponieważ jednak przy rozsadzaniu kamień ten rozpada się w drobne kawałeczki, przeto zakazał on „szramowania“ (t. j. kopania otworów, do których się potem wkłada nabój celem rozsadzania) w tym kamieniu a każe szramować w węglu. Zarządzenie to stanowi dla górników wielką plagę, a to z tej przyczyny, że węgiel jest o wiele twardszy od tego kamienia, a nadto i dlatego, że nie wystarcza wówczas wykopanie samego tylko otworu, jaki jest potrzebny do włożenia ładunku prochu lub dynamitu, lecz że trzeba „wyszramać“ (kilofem wygrzebać — klęcząc lub leżąc w najniewygodniejszej pozycyi) cały znajdujący się kamień. To wszystko naturalnie zmniejsza i tak już niski *akordowy* zarobek górnika a nie jest ono wcale koniecznem, bo jak powiedzieliśmy warstwa kamienia jest całkiem cieniutka. Mimo to sztygar Peisker bezlitośnie nakłada po *koronie* kary na tych, którzy by inaczej robili.

Węgiel wydobywa się w Sierszy *systemem rabunkowym!* Płaca taczkarza wynosi 65 ct. na szychtę, płaca podpinacza na pochylni (bremsberg) 85 ct. na szychtę, płaca wozacza (szlepra) $4^1/_2$ ct. od wózka, do którego wejdzie 15 cetnarów węgla, bez różnicy odległości, skąd ten wozacz taki wózek musi pchać. W najlepszym wypadku zarobi wozacz 85 ct. na szychtę. Górnik w rabunku (t. j. tam, gdzie węgiel systemem rabunkowym wydobywają) dostaje za wózek węgla 22 kr.; może nakopać dziennie 3 lub 4 wózki — w chodnikach (grundstrecke) dostaje 4 złr. za metr sześcienny i 20 kr. za wózek; może zarobić 1 złr. 30 ct. na szychtę; w przodkach dostaje 3 złr. 50 ct. za metr sześcienny i 22 kr. od wydanego węgla; może zarobić 1 złr. 30 ct.

Dziewczęta pracujące na powierzchni zarabiają 35 ct. dziennie, tylko cztery (!) z nich (między 30) zarabiają po 40 ct. dziennie. Wypłata jest raz na miesiąc około 15-go. Około pierwszego dostają wszyscy zaliczki: górnik po 5 złr.; wozacze i taczkarze po 2 do 3 złr. Maszyniści i palacze, którzy również mają 12 godzinny czas pracy, zarabiają: maszyniści po 1 złr. 10 ct. do 1 złr. 40 ct.; palacze po 80 ct. na szychtę.

Zarząd kopalni daje robotnikom także „całkiem za darmo“ węgiel na opał po 5 q (pięć cetnarów metrycznych) na miesiąc. Jednak musi sobie górnik ten węgiel *także za darmo* sam nakopać i wywieźć. Jeżeli ktoś chce kupić węgiel, to dostanie go po 10 ct. za mały cetnar (50 klgr.) drobnego węgla, ale tylko na kwit. Zaliczkę i deputat (albo ordynaryę czyli węgiel za darmo) dostanie jednakowoż tylko ten, kto ma przerobionych *najmniej* 20 szycht w miesiącu. Kto nie przerobi tych 20 szycht w miesiącu, ten nietylko zostaje pozbawiony tych korzyści, ale nadto musi on zapłacić kary po 7 ct. za każdą opuszczoną szychtę.

Zaraz tu musimy skonstatować, iż praca akordowa, wilgoć w kopalni, brak zdrowej wody do picia, złe powietrze, przepełnione szkodliwymi gazami, a w końcu nędzne odżywianie się tak szkodliwie oddziaływują na zdrowie robotników, że żaden, choćby nawet najpilniejszy i najsilniejszy, nie jest w stanie wytrzymać więcej, jak 20 szycht na miesiąc.

Hr. Potocki jest jednak jeszcze większym dobrodziejem swoich robotników, aniżeli jak by to sobie ktoś wyobrażał, według tego, co dotychczas powiedzieliśmy. Oto pobudował on dla nich domki robotnicze i założył magazyn żywności.

W domkach robotniczych może dostać górnik ten, który na tę łaskę zasłuży, mieszkanie składające się z *jednej* izby mieszkalnej, komory i chlewka na węgle. Krowy, kozy, świni ani nawet kur w domkach pańskich trzymać nie wolno. Nad drzwiami wchodowemi każdego z tych domków widnieje napis w narodowych barwach: „*Osobom obcym wstęp ostro zakazany*“. Kto dotychczas jeszcze nie zrozumiał należycie dlaczego przedsiębiorcy tak chętnie budują domki dla robotników, tego chyba ten napis dostatecznie pouczy. Hr. Potocki w arogancko-brutalny sposób powiada otwarcie to, co wszyscy inni w duszy sobie powiadają. Robotnikowi nie wolno mieć własnych pragnień, własnych zasad, przekonań, ani myśli, ale robotnik, który mieszka w pańskim domku, to niewolnik, *któremu nie wolno mieć krewnych, ani znajomych, ani przyjaciół!* Jemu wolno tylko 12 godzin ciągnąć jak wół, a potem powinien sobie „w spokoju“ odpocząć, aby mógł następnie znowu przez 12 godzin wykonywać pańszczyznę. Magazyn żywności w Sierszy nie jest wcale żadnem stowarzyszeniem konsumcyjnem lub czemś podobnem, lecz prostem przedsiębiorstwem. Hr. Andrzej Potocki bawi się w zwykłego grajzlernika, a sprzedaje do tego górnikom towary całkiem złe, zepsute i drogie. Aby uzupełnić obraz stosunków w Sierszy, które spowodowały ostatni strejk górników tamtejszych, musimy dodać jeszcze kilka uwag odnośnie do statutu kasy brackiej, który był najważniejszą przyczyną całego sporu. Zarząd kopalni zaczął od dłuższego czasu zmuszać górników *do kupienia sobie za 45 ct.* nowych statutów kasy brackiej. Górnicy jednak widząc, że statut ten jest *całkiem zły*, odrzucili go stanowczo, a to tembardziej jeszcze, że żaden z nich o zmianie statutu nic wcześniej nie wiedział i że żaden z członków kasy brackiej nie zgodził się na tę zmianę. *Tymczasem statut ten jest już zatwierdzony przez władzę górniczą.*

Jakto jest możliwem? Czy starostwo górnicze już całkiem przeszło na służbę p. Potockiego, że dla niego łamie przepisy ustawy górniczej i ustawę o kasach brackich, że dopuszcza się tego rodzaju nadużyć, czy też może jest ono rzeczywiście tak niedołężne, że nie wie o tem, iż każda zmiana statutów musi być uchwalona przez walne zgromadzenie? Trudno bowiem wierzyć temu, co powiada zarząd kopalni w Sierszy, że górnicy przed rokiem czy przed dwoma zgodzili się na tę zmianę, bo podpisali podanie o zmianę statutów. Najpierw zmiana statutów ma być postanowiona i uchwalona przez walne zgromadzenie wszystkich członków kasy brackiej, na zgromadzeniu takiem musi być obecny reprezentant władzy górniczej, który powinien spisać prorokół z tego zgromadzenia a wówczas nie potrzebne jest zbieranie podpisów. Najważniej-

szem jednak w tym wypadku jest to, że żaden z górników o zmianie statutów nic nie wiedział, nikomu nowe statuta czytanymi nie były, nikt ich ani widział, ani podpisywał. Prawdą jest tylko, że w podstępny sposób wyłudzono od pewnej liczby górników przed dawnym już czasem podpisy na jakiś arkusz czystego papieru i że widocznie tych podpisów w szalbierczy i oszukańczy sposób użyto dla zatwierdzenia statutów.

Statuta, które obecnie już zatwierdzone górnikom rozdają, są możliwie najgorsze a przytem pełne dziwnych rzeczy.

I tak w § 12 znajdujemy: „Normalny zarobek wynosi a) dla urzędników ruchu i kancelaryjnych, pobierających stałej pensyi rocznej *przynajmniej sześćset złr. — jeden złr.*

Sześćset podzielone przez 365 jest jeden? To tylko w Sierszy tak umieją rachować. Dalej w tym samym paragrafie 12 pod b) czytamy: dla.... górników kopalnianych wynosi (zarobek dzienny) 70 ct. Toż to także nie jest prawdą.

§ 19 powiada, że przy obliczaniu wkładek bierze się za podstawę 30 dni roboczych. Pomijając, że ustawa co innego przepisuje, przypominamy tu, cośmy już raz w tym artykule skonstatowali, że mało który górnik w Sierszy zrobi w miesiącu więcej jak 20 szycht.

Prowizya wedle tych statutów w postanowieniach przejściowych, które mają być ważnemi dla tych, którzy jeszcze przed wejściem w życie tego nowego statutu byli pełnoprawnymi członkami bractwa, rozdziela się w następujący sposób:

	Klasa prowizyjna I.	II.	III.
Po 5 latach do 15 lat	55	75	150
Za każdy następny rok więcej o .	$2_{,75}$	$3_{,75}$	$7_{,50}$
Po 35 latach.	110	150	300
Wdowa otrzyma rocznie. . . .	$36_{,66}$	50	150
Sierota bez ojca rocznie. . . .	24	30	36
Sierota bez ojca i bez matki rocznie	36	42	48

Do 1 klasy należą wszyscy męscy robotnicy, do 2 klasy górnicy (kopacze), do 3 wszyscy urzędnicy i majstrowie.

Za to musi płacić każdy członek do 1 klasy $0_{,95}$ złr. miesięcznie, do 2 klasy $1_{,30}$ złr., do 3 kl. $2_{,60}$ złr. miesięcznie.

Kopacz tedy po 15 latach pracy może mieć prawo na pensyę w kwocie 75 złr. rocznie!

Ale jakkolwiek wysokość zabezpieczenia jest wedle tej tabliczki niska, to jest ona jeszcze bez porównania lepsza, aniżeli jak by miała być według omawianych statutów dla nowo wstępujących członków. Wprawdzie wkładka byłaby może nieco niższa, ale za to prowizya dla górnika nigdy, ani nawet po 40 latach pracy, nie mogłaby być wyższa jak 100 złr. rocznie!

Dlatego dziwi nas to bardzo, jak można było zatwierdzić „statuty, które tyle krzywdy wyrządzają robotnikowi i to jeszcze teraz, kiedy przecież wszędzie usiłują rządy bawić się w reformatorów społecznych.... aby bodaj na chwilę opóźnić prawdziwą reformę. Ale takie postępowanie, jakiem się odznaczył hr. Andrzej Potocki, i takie zatwierdzone wbrew woli członków, wbrew przepisom ustawy statuty, jakoś nie bardzo popierają te usiłowania.

Na tle tych stosunków wybuchł zatem strejk, który trwał pięć dni. Bezpośrednią przyczyną strejku była brutalność Peiskera. Górnicy żądali od niego podwyższenia płacy. W odpowiedzi na to otrzymali: saperment! wy polskie bidło! ja was wszeckich wyrzucim! Rozgniewane tem „bydło“ zażądało książek robotniczych, oświadczając solidarnie, że nie pójdą więcej do pracy.

Peisker uciekł przed nimi do kancelaryi, ale górnicy, wybrawszy z pośród siebie ośmiu, wysłali ich za nim z tem stanowczem oświadczeniem, że albo dostaną żądane podwyższenie płacy, albo żaden więcej do pracy nie powróci. Wtedy Peisker zagroził im czterodniowym urlopem. To ostatecznie tak rozgoryczyło górników, że odrazu dwustu porzuciło pracę. Bastówka objęła niebawem nie tylko wszystkich górników, ale także taczkarzy, wozaczy i rzemieślników, zajętych na obydwu szybach.

Hr. Andrzej Potocki, przywołany telefonicznie z Krzeszowic, dokładał wszelkich sił, aby przyprowadzić do upamiętania zbuntowane owieczki. Płakał on przed nimi, że niema z czego podwyższać im płacy, że kopalnia przyniosła mu w ostatnim roku 20.000 złr. deficytu że jeżeli by miał każdemu z nich dać po 10 kr. więcej, to musiałby niebawem sam pójść z torbami po żebrach itp. Górnicy jednak, wiedząc, że jaśnie oświecony pan hrabia w ostatnim roku z samej kopalni w Sierszy miał więcej niż 40.000 złr. dochodu, że w Krzeszowicach nie tylko pan hrabia głodu nie cierpi, ale z pracy swych robotników żywi nadto prawie królewski dwór, jedną z pierwszych w Austryi psiarni, prawie największą polską stadninę i bodaj czy nie najliczniejszy i najbardziej uroczy — a więc i najdroższy personał kobiecy, nie mieli wcale ochoty opuścić ani na włos ze swoich śmiesznie skromnych żądań. Przeciwnie, teraz dopiero sformułowali je jak następuje: 1) ilość wydobytych wózków nie może być w żaden sposób skracana, 2) nie wolno nakładać samowolnie kar pieniężnych, 3) kto nie ma przerobionych 20 szycht, nie ma być wogóle karany, 4) statuty kasy brackiej i kasy chorych nie będą samowolnie narzucane, 5) w hrabskim konsumie będą sprzedawane same zdrowe i dobre towary, a nie te, których chrzanowscy żydzi nigdzie indziej już sprzedać nie mogą i 6) pieniądze, zapłacone do kasy brackiej przed zatwierdzeniem nowych statutów, *zostaną wliczone do kasy brackiej*. To ostatnie żądanie jest bardzo charakterystyczne dla galicyjskiego grafa, który reformę kasy brackiej robotniczej zaczyna od tego, że majątek kasy przypadkowo pomieszcza w Wertheimówce ze swoimi milionami i nie może ich potem odróżnić.

Pan graf, widząc, że górnicy nie żartują, przestał płakać i oświadczył, że gotów zgodzić się na wszystkie te żądania, z wyjątkiem ostatniego, bo te pieniądze należą do instytutu ubezpieczeń od wypadków. Kto zna austyackie ustawodawstwo dla robotników, ten pozna zaraz, że chyba na seryo musiało się wydarzyć panu grafowi jakieś nieszczęście w rodzaju pomieszania, albowiem kasy brackie są instytucyą, znacznie starszą aniżeli zakłady ubezpieczeń od wypadków, są od nich zupełnie niezależne i nie mają z nimi nic do czynienia. Te ostatnie służą wogóle jedynie dla zabezpieczenia robotników fabrycznych i drobnego przemysłu, górnicy zaś mogą być zabezpieczeni wyłącznie w kasach brackich. Ponieważ górnicy są „bydłem“, które się nie zna na szlacheckiem słowie targowiczanina, przeto zażądali na piśmie przyrzeczenia, że wszystkie powyższe żądania zostaną spełnione, a nadto domagali się bezwarunkowo podwyższenia płacy dla wszystkich pracujących w kopalni.

Hr. Potocki, oświadczywszy w arystokratyczny sposób jednem lakonicznem „nie“, zerwał układy. Po pięciu dniach trwania strejku, kiedy strejk mimo interwencyi energicznego starosty chrzanowskiego i 30 żandarmów coraz bardziej się rozszerzał, wówczas urzędnicy jego przy pomocy starosty górniczego z Krakowa doprowadzili wreszcie do ugody, która zapewnia wszystkim pracującym w kopalni skrócenie czasu pracy z 12 na 10 godzin dziennie, podwyższenie płacy górnikowi o 2 centy a wozaczowi o 1 centa na wózku (t. j. o 10 względnie 5 centów dziennie), następnie usunięcie

wszelkich krzywd, na jakie się górnicy skarżyli. Tylko sprawa kasy brackiej nie została wcale załatwiona.

Tak więc pierwszy ten większy i poważniejszy strejk górników galicyjskich, jakkolwiek prowadzony bez organizacyi, bez poprzedniego przygotowania się i nawet bez należycie obmyślanego planu walki, skończył się korzystnie dla robotników. Okazał on światu, że tacy grafowie galicyjscy są tak samo bezwstydnymi wyzyskiwaczami, jak hr. Larisch lub baron Rotschild na Szląsku, „król“ Stumm w Westfalii albo pierwszy lepszy inny dorobkiewicz. Bohaterska i zwycięska walka górników w Sierszy pozwala nam z radością wyrazić to przekonanie, że zbliżył się już czas kiedy i proletaryusz, wyzyskiwany przez galicyjskich narodowych, subwencyonowanych itd. wielkich przedsiębiorców, stanie do walki w jednym szeregu z tymi swoimi towarzyszami z miast, którzy tę walkę oddawna już prowadzą.

Poremba na Szląsku. *T. R.*

* * *

Lubelskie bezprawia.

Nigdzie może w kraju nie przejawia się tak krańcowo despotyzm rządów carskich, jak w Lublinie. Urzędnicy, którzy rządzą tem nieszczęśliwem miastem oraz całą gubernią, popełniają tam rzeczy, które by zaprowadziły ich chyba do ciężkich robót w najbardziej skorumpowanem państewku środkowo amerykańskiem. Przez długie lata przyglądałem się gospodarce szlacheckiej w Galicyi : starosta, bogatsi szlagoni i żydzi — to są samowładni panowie, według woli których wszystko powinno tam skakać zarówno w powiecie, jak i mieście lub wsi. A jednak, gdym przebył granicę i po krótkiej podróży przybył do Lublina, włosy stanęły mi na głowie od widoku tego bezmiaru nędzy, ucisku, upokorzenia, gwałtów publicznych i zbrodni wyrafinowanych, które się tam dzieją.

Lud lubelski znosi to wszystko i to znosi z pokorą, która mnie z początku oburzała, a obecnie boli. Rozpacz bierze, widząc całą ludność wielkiej prowincyi teroryzowaną przez garść łotrów i nie zdobywającą się nawet na opór bierny. Gdy się wniknie w przeszłość, uwzględni wieki ubiegłe ustroju szlachecko patryarchalnego, później krwawe represye, które tłumiły wszelką myśl buntu i miażdżyły każdą jednostkę, energiczniej usposobioną, wreszcie dzisiejsze mongolskie znęcanie się nad wszystkiem, co tylko nie odpowiada ideałowi czynowniczemu lub nie należy do szajki złoczyńców, opatrzonych władzą, — to można sobie wytłómaczyć, dlaczego Rosyi dotąd uchodzą bezkarnie jej krwawe nadużycia. Dużo się też do tego przyczynia niewiadomość zupełna, w której się dotąd większa część ludności co do spraw, najbliżej ją obchodzących, znajdowała. Ale to wszystko, choć tłómaczy, to nie usprawiedliwia bynajmniej braku godności osobistej, tak szeroko wśród naszego ludu rozpanoszonego i póki nie znikną te przyzwyczajenia niewolnicze, dopóty nie możemy się spodziewać lepszej przyszłości.

Pierwszym krokiem do poprawy naszych stosunków będzie, jak mi się zdaje, wywleczenie na jaw wszystkich okropności, które dzieją się u nas. To będzie też zadaniem mych korespondencyi do Przedświtu.

Zacznę od działalności gubernatora lubelskiego, Tchórzewskiego.

Pan ten przysłany został do Lublina specyalnie w celu „obrusienia“ gubernii i zaprowadzenia w niej stosunków takich, jakie istnieją już w zabranym kraju. Pracę swą rozpoczął on od otoczenia się kreaturami, które by ślepo wykonywały jego rozkazy i były mu zupełnie oddane. W tym celu nie wymagał od nich żadnego cenzusu moralnego, a, przeciwnie, pozwalał im na wszystko, byle by w ten sposób przywiązać je do siebie. Działalność ich, w połączeniu z łotrostwami samego Tchórzewskiego, stworzyła taki teror pomiędzy ludnością uciskaną, że pojęcie „władzy“ stało się w Lublinie synonimem pojęcia bezkarnie uchodzących szelmostw i bezprawi. Uczciwsi urzędnicy rosyanie powynosili się do innych gubernii, pozostały zaś same szumowiny, dokompletowywane nieustannie odpowiednimi osobnikami, przeważnie renegatami (ekspolakami i ekszydami), którzy noszą w swem sercu nienawiść do społeczeństwa, okazującego im pogardę za spodlenie się. Tylko ci polacy pozostali na urzędach, do których za nic przyczepić się nie można było. Resztę obsadzono prawosławnymi, przyczem zdarzało się, że nawet wyżsi urzędnicy wydalani bywali z posad za przyjęcie polaka do służby.

Mając odpowiednią armię, Tchórzewski przystąpił do roboty. Zaczęto od rusyfikacyi wszystkiego, co tylko w jakikolwiek sposób bezpośrednio zależne jest od rządu. W biurach rządowych interesanci obowiązani są mówić po rosyjsku, pod groźbą „niebłahonadiożnosti“. — W powiatach janowskim, hrubieszowskim, tomaszowskim, chełmskim i paru innych szyldy na sklepach mogą być pisane tylko w języku rosyjskim. — Włościanom zabroniono udawać się do Częstochowy i w tym celu *władze nie wydają im wcale paszportów do tego miasta.* — Pod pozorem zapewnienia chorym spokoju, Tchórzewski zniósł dwa kościoły przy szpitalach : u Jana Bożego i Szarytek. Wogóle porobiono ze szpitali jakieś dziwolągi, obsadzając je intendentami, którzy myślą jedynie o propagandzie rosyjskiej. Szarytki w szpitalu dla obłąkanych (Bonifraterskim), usunięto przy pomocy następującego fortelu : Tchórzewski wydał rozporządzenie intendentowi, by zmusił w jakikolwiek sposób szarytki do „dobrowolnego“ ustąpienia. Ten odmówił i dostał za to dymisyę. Na jego miejsce mianowano innego, który sprowadził, pod pretekstem, że w szpitalu leży kilku chorych rosyan, elżbietanki prawosławne, a te tak zaczęły znęcać się nad szarytkami, że doprowadziły je nareszcie do „dobrowolnego“ ustąpienia. — Przysięga odbierana jest w sądzie w języku rosyjskim, którego większość podsądnych i świadków nie rozumie. — W gimnazyach uczniowie „prawosławni“ otrzymują lepsze stopnie, zatem i promocye, stypendya oraz uwalniani są od wpisu, chociaż posiadają środki. Uczniowie katolicy zmuszeni są śpiewać w katedrze hymn carski w języku rosyjskim. O tem, że mowa polska srogo jest karana, nawet za murami gimnazyum, nie potrzebuję chyba pisać, gdyż to fakt zwykły. Uczeń polski, zdradzający wybitniejsze zdolności lub pewną samodzielność, wydalany bywa z gimnazyum i dostaje się pod dozór policyi. Skutki są takie, że zaledwo po paru uczni rocznie kończy gimnazyum z patentami dojrzałości. Bywają też z tego powodu wypadki samobójstw lub zamachów samobójczych pośród dzieci, tak np. roku zeszłego zastrzelił się Braf, *uczeń klasy czwartej.* Wogóle, gdy przed laty kilkunastu do gimnazyum uczęszczało uczni *700 — 800*, dziś zbiera się zaledwo *trzystu.* Są to cyfry bardzo wymowne ze względu na to, iż gubernia lubelska, licząca 1.200.000 mieszkańców (połowa ludności całej Szwajcaryi), posiada zaledwo 2 gimnazya i 2 progimnazya męskie. Tymczasem w tejże samej prowincyi istniał kiedyś uniwersytet (w Zamościu)!

Rusyfikacya i tępienie elementu polskiego uzupełniane bywa rozporządzeniami, niszczącemi wszelkie próby prywatne rozpowszechnienia oświaty Pozwolenie na otwarcie czytelni lub klubu odmawiane bywa systematycznie. Wyższe pensyonaty żeńskie zostały pozamykane. To samo nastąpiło ze szkołą realną prywatną. Tchórzewski sprzeciwia się nawet otwarciu rządowego gimnazyum realnego, pomimo tego, iż mieszkańcy ofiarowują na ten cel fundusze odpowiednie. Wreszcie

zakazywane są wszelkie bale i przedstawienia amatorskie publiczne, z celami użyteczności powszechnej.

Nie chcę dotykać tutaj sprawy unickiej, pozostawiając skreślenie gwałtów, dziejących się pod tym względem pióru wytrawniejszemu. Powiem tylko, że prześladowania „opornych" różnią się tylko tem od okrucieństw armeńskich, wywołujących przecie powszechne oburzenie w Europie cywilizowanej, że unici trapieni i nękani są systematycznie, według pewnego planu, podczas gdy na armeńczyków gwałty tureckie spadają tylko żywiołowo i niekiedy.

Drugim faktem, rzucającym się w oczy, oprócz rusyfikacyi, jest systematyczne wyzyskiwanie pracy i zasobów ludności polskiej w interesie różnych instytucyi rosyjskich i prawosławnych. Prawo pod tym względem stanowią rozporządzenia gubernatora lub naczelników powiatowych. Po wsiach np. wójci zwołują zebrania gminne i oznajmiają włościanom, że gubernator *kazał* uchwalić składkę na pomnik lub dar pamiątkowy dla cara, albo jakiego dygnitarza. Często zaś sprawa jest jeszcze prostsza. Oto np. do budowy cerkwi w Lubartowie włościanie używani byli bez żadnego wynagrodzenia i musieli, oprócz robocizny, dostarczać materyałów budowlanych. Również obywatele ziemscy okoliczni otrzymali rozporządzenie zwiezienia pewnej ilości drzewa i t. p. Gdy zaś włościanie upomnieli się o zapłatę, zagrożono im *oddaniem pod sąd wojenny za bunt.* Wogóle Tchórzewski z szczególną lubością buduje cerkwie, nawet w miejscowościach, nie zawierających prawosławnych ani na lekarstwo. Przedsiębiorców od budowy cerkwi obdarza on medalami zasługi lub różnemi godnościami, za co ci zmuszeni są dzielić się z nim swymi zyskami. Dalej, jeżeli Tchórzewskiemu spodoba się urządzić loteryę na rzecz „ruskich pryjutów" (ochronki, w których wychowywane są dzieci szpiclów i urzędniczków niższych, lub służące do rusyfikowania dzieciaków polskich), to daje on polecenie zebrać fanty. Wtedy „prystaw" bierze kilku strażników i stróży z koszami olbrzymimi i chodzi od domu do domu za zdobyczą, wybierając w sklepach według własnego upodobania przedmioty, które natychmiast znikają w koszach. — Gdy Tchórzewski zechce urządzić bal lub koncert na rzecz „krasnego kresta" (jest to zagadkowe zwierzę, zawdzięczające swe istnienie Maryi Andrejewnie Hurkowej i pochłaniające olbrzymie sumy, które ona obraca na opłacanie swych faworytów, szpiegów, lub na kupno majątków ziemskich), wtedy każe on drukować kilka tysięcy biletów i cała sfora policyantów wymienia takowe siłą na brzęczącą monetę. Bilety takie muszą kupować właściciele sklepów, kamienic, wreszcie każdy, komu policya to nakaże. Między innymi ogromne pieniądze tracą w ten sposób żydzi, których później, pomimo posiadania biletu, policya nie puszcza na widowiska. — Dla napędzenia prenumeratorów „Gubernskim Wiedomostiom" Tch. zmusił do abonowania wszystkie osoby, które wykupywały patenty handlowe. Kto nie okazał kwitu z prenumeraty, ten nie dostawał dokumentów.

Czytelnicy spytają się zapewne, co groziło osobom, które nie poddawały się tym dowolnym kontrybucyom? Oto dostawały się one na czarną księgę „niebłahonadiożnych" Tchórzewskiego. Jest ona prowadzona w porządku alfabetycznym i każdy, kto się do niej dostanie, może być pewny, że władza, czy to sądowa, czy administracyjna lub policyjna będzie się starała dokuczyć mu przy każdej sposobności. Strach przed tą księgą tak jest wielki, że żydzi okupują się pieniędzmi, byle tylko wyrobić sobie opinię lojalnych poddanych, katolicy zaś bronią się upokarzającą uniżonością, uległością uprzedzającą i poczęstunkami, z czego potem łotry śmieją się im w oczy. Trochę więcej godności osobistej i odwagi obywatelskiej, a nadewszystko solidarnego opierania się zachciankom złodziei umundurowanych, a rzeczy przybrałyby inny obrót. Ale z góry możemy być przekonani, że mieszczaństwo lubelskie zmieni swe zachowanie się wobec władz dopiero wtedy, gdy klasa robotnicza da mu dobry przykład, jeżeli zmieni je wogóle kiedykolwiek.

Wróćmy do listy „niebłahonadiożnych". Dostać się na nią niezmiernie łatwo (i to stanowi jeszcze jeden powód, dla którego nie należałoby się jej zbytecznie obawiać; gdyby bowiem wszyscy się na nią dostawali, oprócz małej garstki łajdaków, to znikłaby podstawa do prześladowania oddzielnych jednostek) — aby dostać się na nią wystarczy: nie odkryć głowy, podczas gdy muzyka gra na placu „Boże caria chrani", nie zapalić łojówki iluminacyjnej lub nie zamknąć sklepu w dzień galowy, *podać skargę na krzywdę, wyrządzoną przez czynownika lub policyanta,* mieć nieostrożność posprzeczania się z prawosławnym, który nie omieszka w takim razie napisać zaraz denuncyacyę, odmówić fantu na loteryę rządową lub składki, prenumerować za wiele pism, odbierać listy z zagranicy itp. itp. Niejeden nie przypuszcza nawet, że jest w książce opisany, jak wąż. Damy tu jeden z wielu przykładów: korzystając z okazyi hecy, robionej z powodu „cudownego" ocalenia cara pod Borkami, wielu włościan i obywateli wystąpiło do Tchórzewskiego z podaniami o pozwolenie na wznoszenie figur i kaplic, poprawę dzwonnic, oparkanienie cmentarzy itd. — „na pamiątkę". Gubernator zezwolił, ale pod warunkiem, by na budowlach umieszczone zostały napisy w języku rosyjskim (dodajemy od siebie, że dał tem ludziom dobrą nauczkę, która by powinna ich odzwyczaić od dobrowolnego upokorzania się) i ci, którzy na warunek ów zgodzić się nie chcieli, lub którzy go nie dopełnili, wciągnięci zostali do czarnej księgi, nie domyślając się nawet tego.

Nadużycia, które wyżej wymieniliśmy, pociągnęły za sobą dalsze następstwa: wyzyskiwanie stanowiska urzędowego już nie na rzecz interesów „państwowych", ale wprost dla zaspokojenia apetytów osobistych. Rozwinął się mianowicie na wielką skalę teror urzędniczy, mający na celu wyzysk, zapobieganie wnoszeniu słusznych zażaleń itp. Przytem strażnika broni od odpowiedzialności prystaw, prystawa policmajster, tego wreszcie gubernator. System taki potęguje śmiałość i brutalność „diejatieli", którzy jawnie, bez najmniejszego skrupułu, popełniają bezprawia, okrucieństwa, zbrodnie nawet. Prym pod tym względem trzyma policya. Oto parę przykładów jej postępowania.

Strażnik ziemski nie pójdzie szukać rzeczy skradzionych, dopóki nie zostanie poprzednio opłacony przez poszkodowanego. Nikogo to nie dziwi, że taki strażnik, pobierający pensyi 10 rs. miesięcznie, jada codzień mięso, posyła dzieci do gimnazyum, nosi cienkie obuwie i nabywa czasem nieruchomości. — Pisarz gminny, o pensyi 15 rublowej, utrzymuje na swym stole kilku pomocników, urządza przyjęcia z winem i również pod koniec karyery staje się właścicielem nieruchomości. Był przed dwoma laty wypadek, że strażnik ziemski, który nie chciał sam brać łapówek i pomagać innym w używaniu teroru, został wydalony ze służby. Mszcząc się za to opisał on wszystkie sprawki policmajstra i posłał list do jenerał-gubernatora. Zrobiono wtedy śledztwo, zapisano kilkadziesiąt arkuszy, ale poprowadzono sprawę tak, iż ostatecznie strażnik został pociągnięty do odpowiedzialności. — Ale są i gorsze rzeczy. Oto ich wiązanka:

Kilkanaście miesięcy temu na Podzamczu (ulica w Lublinie) żyd pewien w sprzeczce z żydówką począł zadawać jej uderzenia tak silne, że sąsiedzi uważali za potrzebne wezwać pomocy policyi. — Stojący wszakże w pobliżu na posterunku strażnik ziemski, zażądał za fatygę zapłaty, a tymczasem kobieta skonała pod raza-

mi. Strażnik ten nie został nawet usunięty ze służby.

Podczas wyjazdu Szuwałowa z Lublina w r. z. żyd, stojący wśród tłumu, zanadto wysunął się naprzód z ciekawości. Pilnujący porządku żołdak cofnął go tak brutalnie, że staruszek padł na miejscu nieżywy. Trup jego wciągnięto do sieni jednej z kamienic. Fakt miał miejsce w biały dzień na Krakowskiem Przedmieściu. Władze nie zadały sobie nawet trudu sprawdzenia przyczyny zgonu i ukarania winnego.

Kilkanaście miesięcy temu, przez ulicę Kowalską konwój z kilku żołnierzy złożony prowadził aresztantów, środkiem ulicy szedł sobie staruszek głuchy, również żyd, który z powodu kalectwa nie słyszał rozkazu „na bok", wskutek czego jeden z konwojujących uderzył go kolbą karabina; staruszek na drugi dzień zmarł. Oburzeni postępkiem żołdaka żydzi, napadli na żołdaka i pobili go dość silnie, za co natychmiast zostali aresztowani, i oddani pod sąd za bunt i napad. Jeden z aresztowanych uwolniony został za kaucyą 10.000 rs., złożonych w gotowiznie. Zabójstwo zaś uszło bezkarnie, jako popełnione w obronie godności władzy.

Koroną „opiekuńczej" działalności władzy, był fakt następujący. Przed dwoma laty przybył z prowincyi do Lublina staruszek emeryt w celu odebrania z kasy emerytury. Po otrzymaniu pieniędzy, urządził sobie do późnej nocy libacye w szyneczkach, gdzie był śledzony przez złodziei Około drugiej po północy przechodził puzez ulicę Bramną, gdzie został napadnięty i ograbiony. W pobliżu stał na posterunku strażnik ziemski, który, chociaż wzywany rozpaczliwym krzykiem na pomoc, usunął się dyskretnie w głąb ulicy. Ale scena ta miała jeszcze jednego ukrytego świadka, którym był stróż z kamienicy Makowskiego. Stróż ten zbliżył się do napadniętego, wyjawił mu nazwisko strażnika i przyrzekł świadczyć w sądzie w razie potrzeby. W kilka miesięcy potem, odbyło się wesele jednego ze strażników, na które zaproszony był w roli muzykanta wspomniany stróż. Na weselu był i strażnik, przeciwko któremu miał świadczyć ów stróż muzykant. Późno w nocy ten ostatni pod jakimś pozorem wyprowadzony został na dwór, gdzie czterech strażników poczęło go bić tak, że skonał pod ciosami. Dla ukrycia zbrodni, trup zabitego, po uprzedniem związaniu rąk i nóg, wrzucony został do Bystrzycy. Ale ta zbrodnia miała świadka, stróża nocnego, który w kilka dni po zabójstwie zameldował o tem władzy. Wtedy nareszcie aresztowano winnych, lecz wkrótce wypuszczono ich na wolność! Sprawie zatem skręcono łeb, do czego przyczynił się znacznie doktór miejski Jarnuszkiewicz, który orzekł, że pobicie nie było śmiertelne, i że śmierć nastąpiła wskutek utonięcia. W odpowiednim więc duchu spisano protokuł, to jest, że chociaż są dowody, jako strażnicy bili ofiarę, ale nie udowodniono im, żeby ją topili.

Wszystko to uchodzi bezkarnie. Swoją drogą, ani jeden z policmajstrów lubelskich nie porzucił służby dobrowolnie; wszyscy zostali wydaleni, ale to z powodu, że każdy z nich, rozzuchwalony bezkarnością, stawał się ostatecznie niemożliwy z powodu ciągłych skandalów, albo naruszał zbyt bezczelnie czyjeś interesy majątkowe, lub, wreszcie, popełnił tę nieostrożność, że okazał się w jakimś wypadku zbyt miękim dla ludności. Jednego np. pozbawiono miejsca, gdy kazał, bez wyroku sądowego, zburzyć dom, postawiony bez jego wiedzy. Drugi zamknął w więzieniu hotelarza, który ośmielił się zażądać odeń zapłaty za noc, przepędzoną w hotelu z prostytutką, trzeci wreszcie dopuścił do tego, iż ludność stawiała opór przy wywożeniu dominikanów z Lublina. Ale zabicie jakiegoś biednego staruszka, okradanie mieszkańców itp. — to są fakty zbyt drobnej wagi, by mogły wpłynąć na utratę miejsca.

Dość tego na dzisiaj. Komentarzy dodawać nie będę, gdyż są one zbyteczne. Jedno tylko powiem: mamy przed sobą tylko dwie drogi — albo zgodzić się ze spodleniem ostatecznem naszej ludności, albo rozpocząć akcyę energiczną.

Pokwitowania

Dopełnienie do umieszczonego w N° 4 r. b. (za czas $^1/_7$ — $^{31}/_{12}$ r. ub.):

Na rzecz Z. Z. S. P.: Opłaty sekcyi: A. Wr. — *1 Ł.*
Nadzwyczajne: Zur. z listy na def. przez Fp. — $9^1/_2$ d., Lond. Al. D. na zjazd — 6 Ł; *razem 6 Ł $9^1/_2$ d.*

* * *

Dopełnienie do umieszczonych w N° 5 i 6 r. b. (za czas $^1/_1$ — $^{30}/_6$ r. b.):

Na rzecz Z. Z. S. P.: Opłaty sekcyi: Bern A. Wr. — *1 Ł.*
Nadzwyczajne: Gen. Znajomy przez A. Wr. (285 fr.) — 11 Ł 8 sh.; Bern A. Wr. — 16 Ł; *razem 27 Ł 8 sh.*

Fundusz na więźniów i emigrantów: B. — *12 sh. 3 d.*

* * *

Za czas od $^1/_7$ do $^{15}/_8$ r. b.:

Na rzecz Z. Z. S. P.: Opłaty sekcyi: Buf. L. S. — 1 Ł 13 sh. $^1/_2$ d.; Bl. M. P. — 1 sh. 6d.; N.-Y. W. F. — 2 sh.; Gen. — 2 Ł 10 sh. 9 d.; Zur. — 15 sh. 11 d.; N. H — 11 sh.; *razem 5 Ł 14 sh. $2^1/_2$ d.*
Nadzwyczajne: Bern wygrana w „petits chevaux" (48 fr.) — 1 Ł 17 sh. 11 d.; Lond. K. Dolski — 12 sh.; Zur. sek. — 4 sh. 4 d.; Zur. H. L. „fundusz 10-letniej rocznicy" lista N° 1 — 5 sh. 6 d.; na koszty zjazdu: Mon. K. Z. — 7 sh. 11 d., Zur. sek. — 19 sh. 6 d.; Zur. H. L. — 4 sh., Par. — 2 Ł, Berlin A. Brzeskwiniewicz na druk sprawozdania — 14 sh. 8 d., razem 4 Ł 6 sh. 1 d.; *łącznie 7 Ł 5 sh. 10 d.*

Fundusz na więźniów i emigrantów — z Berl. P. B. 17. VII. — (22 m. 24 fen.) — *1 Ł 1 sh 9 d.*

Na rzecz Buletynu: Zur. H. L. lista N° 1 — *11 sh. 6 d.*

Na rzecz P. P. S. pod zab. prus.: Zur. H. L. lista N° 7 — *2 sh. 9 d.*

Na żądanie kwitujemy: W. F. z New-Yorku à cto Przedświtu — *4 dol. 50 c.*

Sprawozdania delegacyi polskiej nie przedrukowujemy w Przedświcie, gdyż fakty, w niem umieszczone, znane już są naszym czytelnikom.

* * *

W numerze przyszłym pomieścimy nadzwyczaj dokładne i zajmujące sprawozdanie delegacyi włoskiej.

Printed & published by Al. Dębski. Beaumont Square N° 7 Mile End Rd. — London E.